PRZEGLĄD
SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 10 (811) SOBOTA, DNIA 4 LUTEGO 1933 ROKU ROK XIII

Holandja przeciwnikiem Polski w Puharze Davisa

Otwarcie igrzysk Makabiady

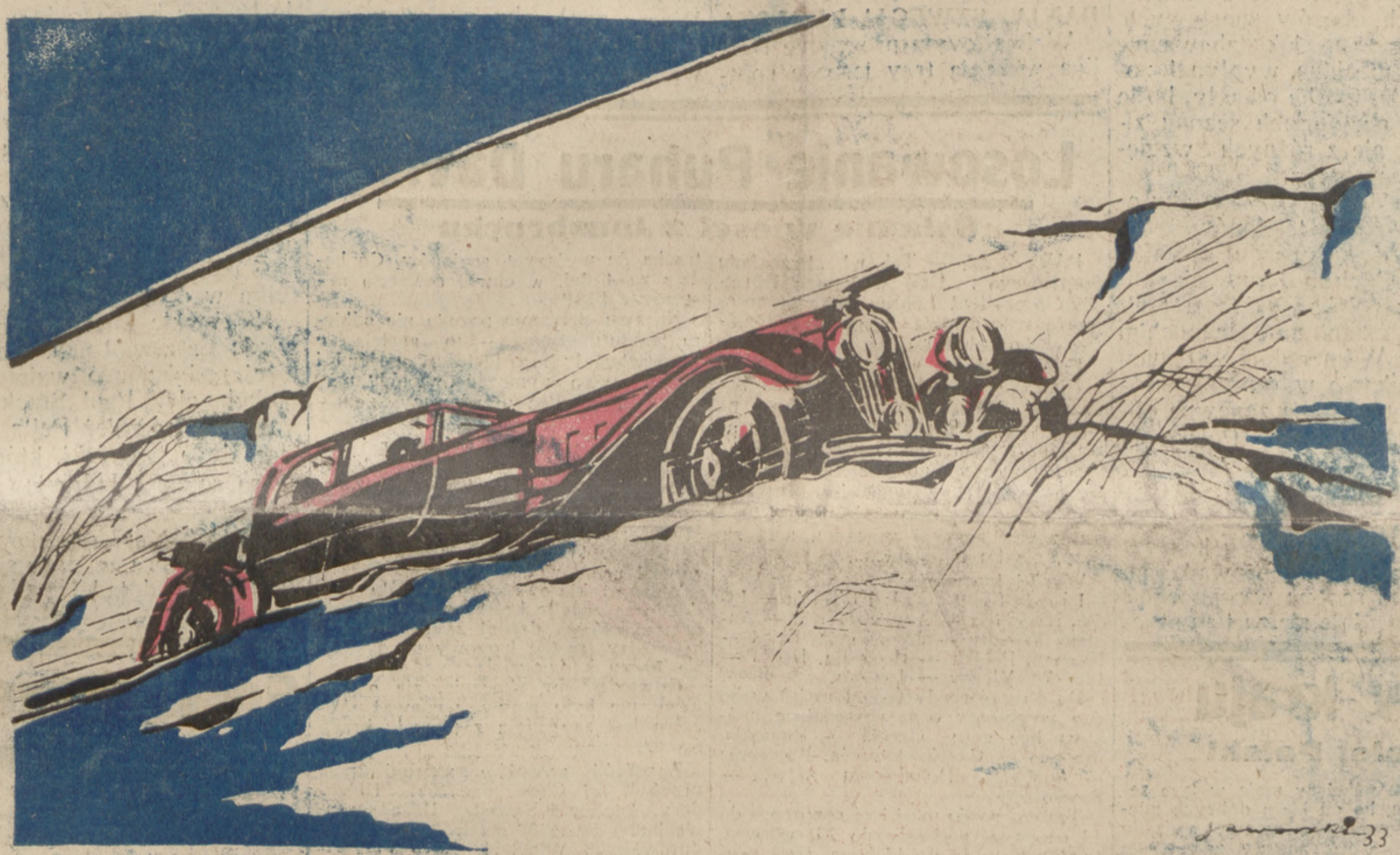
Pierwsze zwycięstwa gospodarzy w biegach narciarskich — Wiatr halny paraliżuje normalny tok zawodów

Rakiety polskie w Sztokholmie. Budapeszt — Poznań w boksie 10:6

Sensacje hokejowych mistrzostw Polski



PUHAR Z. P. Z. S.
ofiarowany jako nagroda dla najlepszego zespołu żydowskiego na Makabiadzie zimowej w Zakopanem.



NA ZJAZD GWIAŹDZISTY DO MONTE CARLO.



JAN MARUSARZ,
najmłodszy z trójki braterskiej znakomitych narciarzy, zdobył tytuł mistrza Węgier.

SZTOKHOLM, 2.2. — Tel. wł. W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano przybyliśmy do Sztokholmu. Na dworcu przywitali nas przedstawiciele szwedzkiego związku tenisowego, klubu AIK, sekretarz poselstwa polskiego, p. Stefan Siemiątkowski, oraz dyr. Brodaty.

Jędrzejowskiej wręczono kwiaty, poczem umieszczono nas w doskonałym hotelu Atlantic. Przed południem złożyliśmy wizytę w poselstwie, gdzie serdecznie przyjął nas tutejszy poseł minister Rozwadowski wraz z małżonką. O godz. 1-ej zwiedziliśmy przepiękny stadjon tenisowy z siedmioma krytemi kortami w dwu halach, poczem spożyliśmy tamże wspólny obiad.

O godz. 14.30 rozpoczęliśmy trening, przy którym skonstatowaliśmy, że bieg piłki jest znacznie szybszy, aniżeli u nas i że ciężko się do zmienionych warunków gry przyzwyczaić. O godz. 15-ej przybył król szwedzki, przywitał, poczem rozegraliśmy z nim dwie gry.

W pierwszej król grał z czołową rakietą Szwecji Oestbergiem przeciw parze Legji Tłoczyński — Wittmann. Pierwszego seta wygrała para „królewska" 6:5, a drugiego nasza 6:3. Grze tej przypatrywał się korpus dyplomatyczny, pos. Rozwadowski wraz z małżonką, oraz elita towarzyska Sztokholmu.

Po pauzie król z Tłoczyńskim wygrał z parą Jędrzejowska — Wittmann 6:3. Prasa wieczorna wyraża się z uznaniem o naszym występie.

W dniu jutrzejszym trenujemy z Najuchem, który udzieli nam wskazówek dotyczących gry w hali.

Program zawodów Legja — AIK brzmi następująco: W sobotę o godz. 19ej Schroeder — Wittmann, Federstroem — Tłoczyński, Jędrzejowska — Cederholm.

W niedzielę o godz. 14.30: Schroeder — Tłoczyński, Jędrzejowska — Thomason, Schroeder, Federstroem — Tłoczyński, Wittmann.

W poniedziałek 7.30: Federstroem — Wittmann, Thomason, Schroeder — Tłoczyński, Jędrzejowska.

Ósmego, 9-go i 10-ego mamy grać w Kopenhadze, na 11-go 12-go i 13-go chcą nas zaprosić do Goeteborga, ale nie jest to jeszcze zupełnie pewne.

Puhar Anglji przyniósł w drugiej rundzie parę wielkich sensacyj. Sunderland — Aston Villa 3:0. Burnley — Shefield 3:1. Luton — Totenham 2:0, Birmingham — Blackburn Rovers 3:0. Blackpool — Huddersfield 2:0. Portsmouth — Newcastle 2:0.

Mistrzem Europy w jeździe figurowej panów został Schaefer (Austrja) 1827 p., 2) Baier (Niemcy) 1673 p. 3) Erdös (Węgry) 1595 p., 4) Henrion (Francja) 1494 p.

W jeździe parami triumfowała całkowicie szkoła wiedeńska: 1) Papez—Zwack, 2) Gaillard — Peter, 3) Philips — Murdock (Szkocja).

Drużyna hokejowa Edmonton Superiors ukończyła już swe tournee po Europie i wyjechała do Kanady. Rozegrała ona ogółem 36 meczów z czego 32 wygrane, 3 remis, a jedna przegrana (w Paryżu 0:3 na rewanżu Edmonton wygrał 8:0). Ogólny stosunek bramek 172:33, a zatem średnio wypada po 5 bramek na każdym meczu.

Obecnie ma przyjechać do Europy inna drużyna kanadyjska Torontos Nationals.

Dwa dalsze sukcesy odnieśli piłkarze austrjaccy w Anglji. Rapid pokonał Leicester City 3:1, a Vienna (po remisie z Argyle 1:1) zwyciężyła trzecioligowy Queenspare Rangers 3:0 w Londynie.



MISTRZOWIE EUROPY
para austriacka Papetz - Zwack.



DO SZTOKHOLMU I KOPENHAGI
wyjechała trójka naszych rakiet na dwa mecze w barwach Legji (Warszawa). Od lewej: rtm. Ried', Jędrzejowska, Tłoczyński, inż. Eiger i Wittmann.



NARCIARZE NORWESCY NA MAKABJADZIE
Bracia Mendel sohn i Krupp.

Narciarze polskiej Makkabi górą

Pierwsze wyniki biegów na Igrzyskach wszechświatowych w Zakopanem

ZAKOPANE. 2.2. — tel. wł. — Jeszcze nigdy nie było chyba zawodów narciarskich, których wynik stałby pod takim znakiem zapytania, jak tym razem. Chociaż bowiem na starcie zebrali się zawodnicy z Austrji, Czech, Jugosławji, Norwegji, Polski i Rumunji, jednak wszystko nieznane ch nazwiska nic nie mówiły i nie pozwoliły nawet marzyć o jakiemś porównaniu klasy i formy.

Na 9-tą rano naznaczono start na dażym stadjonie. Odbył się on punktualnie. Pogoda jeszcze poprzedniego dnia, mroźna i piękna, zmieniła się gwałtownie w ciągu nocy. Wiatr halny ocieplił powietrze i stopił śnieg, czyniąc tor tępy i mało nośny, a zarazem wymagający od zawdników sporego zasobu sił fizycznych.

Zaraz po wyjściu zawodników ze startu do 18-kę można było zobaczyć, że poziom poszczególnych biegaczy jest bardzo różny. Widziało się zawodników biegnących tak, jakby biegli narciarze mający jednotygodniowy kurs narciarski. Było też kilku o dobrym stylu, z pośród których wyróżniali się klasą biegacze z Podhala.

Niewiadoma była forma Mueckenbruna, choć wtajemniczeni nie obiecywali sobie zbyt dużo po nim, szczególnie w biegu na 18 km. Pod znakiem zapytania była również forma Norwegów, których wygląd zdradzający sporą ilość lat i dobrą tuszę, też nie obecywał wiele dobrego.

Trasa 18-ki nie była wcale łatwa. Wyznaczona przez Paudyna prowadziła ze stadjonu przez Białe, Wierszyki, Lipki, kręciła się bardzo po Księżym Lesie, przez Kościeliska, prowadziła pod Bachówkę, Buńdówki, Kiry, Małą Łąkę, Białe i z pod Krokwi zpowrotem na stadjon.

W tym samym czasie z Gubałówki odbył się start pań i juniorów na trasie 9 km., prowadzącej z pod schroniska na Gubałówce, grzbietem przez Blachówkę, Sobiczkową, Gąsienicowy Wierch, Lipki, Żywczańskie, Wierszki przez Białe na stadjon. Trasa młodzików prowadziła z Bachledzkiego Wierchu w stronę Bystrego przez Koziniec, ku Bristolowi, przez bulwary na stadjon.

W międzyczasie trybuny zapełniają się całkowicie. Mijają dwie godziny od chwili wystartowania pierwszego zawodnika i jeszcze żadnego na mecie niema. Widać, że czasy nie będą fenomenalne.

Bieg główny 18 klm.: 1) Wahrenhaupt (Polska) 2:08.49, 2) Wurzel (Czechosłowacja) 2:13.50, 3) Kalfus (Pol.) 2:14.46, 4) Muckenbrun (Polska) 2:16.08, 5) Salomon (Czechosłowacja) 2:21.42, 6) Kanengiser (Polska) 2:21.16, 7 Oberlander (Polska) 2:23.42, 8) Schlefeldrum (Polska) 2:24.21, 9) Grunhut (Austria) 2.24.27, 10) Damer (Polska) 2:24.52.

Bieg juniorów 9 klm.: 1: Latur (Polska) 47:50, 2) Weisman (Pol.) 50:17, 3) Neuman (Pol.) 52:56, 4) Weiss (Pol.) 53.40, 5) Nadowicz (Pol.) 57:50, 6) Gutfreund (Pol.), 7) Freiman (Czechosłowacja)

Bieg pań 8 klm.: 1) Szwarcbardówna (Pol.) 41:42, 2) Enkierówna (Pol.) 48:18, 3) Oberländerówna (Pol.) 48:44, 4) Blau (Czechosłowacja) 52:01, 5) Sznajdrówna (Pol.) 54:12.

do czego oprócz słabej formy większości zawodników, przyczyniają się i ciężkie warunki atmosferyczne, czyniące trasę b. uciążliwą.

W 2 godz. 10 min. od startu, nagle zaczyna się na stadjonie ruch i rwetes. Okazuje się, że to przybywają młodziki, którzy przychodzą w dobrym stylu, którego mógłby się nauczyć niejeden z seniorów.

W dwie godz. 20 min. od wystartowania pierwszego seniora na trasie ukazuje się numer 197. Jest nim Kahlfuss z Zakopanego, który przychodzi w dobrej formie, choć widać, że narty ciężko po mokrym śniegu się ślizgają.

Pomimo to, że zawodnik te pozostawił na trasie 17-tu innych, których musiał prześcignąć, upływa prawie 10 minut, zanim następni zawodnicy przychodzą do mety. Fakt ten świadczy niezbicie o różnicy poszczególnych biegaczy.

Jako drugi z seniorów przychodzi faworyt biegu Wahrenhaupt z Zakopanego, który mając końcowy numer 227 (ostatni numer 235) prześcignął na trasie prawie wszystkich, nie wyłączając Mueckenbrunna, który startuje z numerem 224. Po obliczeniu czasów okazało się, że Wahrenhaupt nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, gdyż rzeczywiście zdobył pierwsze miejsce.

Również w dobrej formie, choć stosunkowo słabszym czasie przychodzi Mückenbrunn. Publiczność krzyczy z entuzjazmem jakiego dawno w Zakopanem nie widziano i nie słyszano.

Wśród hucznych okrzyków przychodzi do mety pierwsza z pań: Schwarzbartówna z Zakopanego w bardzo dobrej formie i dopiero po dłuższym czasie za nią przychodzą inne panie. Jeden z Norwegów przybywa do mety zupełnie wykończony, nie wykazując tradycyjnej formy swoich rodaków.

Jeszcze długo potem przychodzą zawodnicy i zawodniczki wielu z nich w spacerowem tempie. Tymczasem na środku stadjonu rozpoczynają się przygotowania do defilady, która kończy bieg narciarski. Organizacja zawodów dobra.

31.III-1.IV Polska - Niemcy

Mecz tenisowy na krytym korcie Berlina

Komitet Imprez Sportowych w Berlinie ma specjalnie ciężkie zadanie, jeśli chodzi o pokonywanie trudności terminowych. Harować trzeba w pocie czoła zanim wszystkie przeszkody zostaną zniwelowane.

Z tych też względów losy zapowiadanego przez nas wyjazdu tenisistów polskich do Berlina wisiały na włosku. Jest to wprost paradoksalne — w okresie zimowym, ale tem niemniej prawdziwe. Polacy uzależnieni są od wyjazdu na Riwjerę Niemcy od szeregu innych imprez na krytych kortach i nie w najmniejszym stopniu do konkurencji innych obozów sportowych.

Tymczasem, jak zbawienne deus ex machina wypłynął nowy termin, trochę odległy, bo leżący na peryferjach sezonu zimowego, ale z różnych względów nienajgorszy.

Trochę dobrej woli w obu obozach, szereg telefonów i depesz, i dziś, ku wielkiej satysfakcji wszystkich możemy zakomunikować: polska drużyna tenisowa wystąpi na eleganckim korcie w Wilmersdorfie 31 marca i 1 kwietnia w imprezie, której nadane zostaną zapewne oficjalne ramy meczu Polska — Niemcy.

DLACZEGO ZA 2 MIESIĄCE

Impreza zapowiada się niezwykle obiecująco. Czy korzystne jest jednak przeprowadzanie jej u progu sezonu wiosennego? Wszystko zdaje się za tem przemawiać. Najważniejsze, że czołowe nasze rakiety nie będą po powrocie z Riwjery skazane na bezczynność, a spotkanie berlińskie będzie oryginalnem przejściem z sezonu na Jasnym Brzegu do sezonu normalnego. Pozatem tenisiści polscy staną do rozgrywki z Niemcami bardziej przygotowani, niżby to miało miejsce w połowie lutego.

Wreszcie to, co najbardziej powinno łechtać naszą ambicję: organizatorzy pragną z meczu z Polską uczynić punkt kulminacyjny i jednocześnie końcowy zimowego sezonu tenisowego w Berlinie.

DANJA, SZWECJA I POLSKA

W finałowym programie Berlina widnieją trzy jeszcze spotkania międzynarodowe: z Danją, Szwecją i Polską. Życzeniem organizatorów było ułożenie programu w taki sposób, aby wniósł on wzrastającą wartość spotkań i potęgujące się zainteresowanie publiczności.

Decyzja fachowców była bardzo interesująca: punktem szczytowym może być tylko spotkanie z Polską! Zajmujące, że decyzja taka zapadła mimo braku materjału porównawczego ze Szwecją i mimo porażki w Davis Cupie z Danją.

Jedrzejowska jest zbyt popularna w Berlinie (śmiemy nawet twierdzić: popularniejsza niż w Warszawie), aby zastanawiano się tu nad jej wartością. Obok ważkości sukcesów Hebdy, jednostką decydującą był zapewne Tłoczyński, gdyż jego to właśnie grę doskonale zna z Wimbledonu, najwpływowszy w Berlinie ekspert tenisowy, Burkhart von Reznicek. Wiadomo nam przytem, że zdanie von Reznicka decydowało o ułożeniu programu.

KTO PRZECIW KOMU

Tak więc Jedrzejowska, Tłoczyński i Hebda reprezentować będą naszą czołową klasę w pierwszem spotkaniu z Niemcami. Przypuszczalnie w asyście ich znajdzie się również Volkmerówna.

Hebda i Tłoczyński przyjadą do Berlina bezpośrednio z Riwjery, Jedrzejowska z Londynu, a Volkmerówna z Katowic. Cała czwórka zpewnością nie zrobi tenisowi polskiemu w czasie prezentacji nad Szprewą afrontu.

W obozie gospodarzy znajdzie się zapewne von Cramm i Werner Mentzel. Możliwy jest również udział Prenna, ale jeżeli, to tylko w doublu.

Niezwykle interesująco zapowiada się zespół pań. Staraniem niżej podpisanego wzięte są w rachubę obok Paula Stuck — von Reznicek, również Peitz i Hammer, dwie tenisistki, które winne są rewanż Jedrzejowskiej.

Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa mistrzyni Polski raz jeszcze zmierzy się z triumfującemi dotąd Niemkami.

H. Gliner.

Program meczów lekkoatletycznych polsko - belgijskich, które odbędą się na Zielone Świątki, brzmi jak następuje:

W Poznaniu 4.6. Poznań — Bruksela: 100 m. 400 m. 800 m. 3000 m. 110 m płotki, sztafeta 400 — 300 — 200 — 100 m. tyczka, kula, dysk, oszczep.

W Warszawie 5.6. Polska — Belgja: 100 m. 400 m. 800 m. 1500 m. 5000 m. 400 m płotki, sztafeta 400 — 300 — 200 — 100 m. tyczka, dysk, oszczep.

Punktacja 5, 3, 2, 1 pkt. a w sztafecie 10.6. Każda drużyna liczyć będzie po 15 zawodników.

Szamota startuje w nadchodzącą niedziele w Paryżu w „Le Grand Prix de U. C. I.", z okazji 57-go kongresu Międz. Związku Kolarskiego.

Losowanie Puharu Davisa

Ostatnie wieści z Innsbrucku

PARYŻ, 2.2. — Tel. wł. **„Przeglądu Sportowego".** Dziś w pałacu Elizejskim prezydent Lebrun dokonał ceremonjału losowania rozgrywek tennisowych o puhar Davisa.

Polska gra już w pierwszej rundzie z Holandją, wyjechać więc trzeba będzie do Niderlandów. Gdyby nie obowiązujący wczesny termin ukończenia gier w tym kole (9 maja), losowanie należałoby uważać za bardzo szczęśliwe. Przeciwnik jest prawie wymarzony: cieszący się dobrą opinją, znany naszym graczom, nie za silny, ale i nie patałach...

Wyniki losowania:

I runda (do 9 maja): Finlandja — Indje, Hiszpanja — Anglja, Belgja — Austria, Włochy — Jugosławja, Egipt — Niemcy, Polska — Holandja, Danja — Irlandja, Węgry — Japonja.

Do drugiej rundy (do 21 maja) wchodzą zwycięzcy oraz następujące państwa bez gry: Grecja — Rumunja, Monaco — Czechosłowacja, Norwegja — Australja, Południowa Afryka — Szwajcarja.

Trzecia runda musi być rozegrana do 13 czerwca, półfinały do 23 czerwca, finał europejski do 17 lipca, finał międzystrefowy 21—23 lipca.

Strefa północno - amerykańska: Kuba — Kanada, USA — Meksyk.

Południowa Ameryka: Chili — Brazylja, Argentyna — Peru, Urugwaj wchodzi do drugiej rundy walkowerem.

*

INNSBRUCK, 2.2. — Telefon specjalnego wysłanika. — W Innsbrucku popłoch. Ciepło! Pada deszcz...

Grube pokłady śniegu topnieją z każdą godziną. Na treningi wędrować trzeba do wyższych regionów. Co będzie za 4 dni, w chwili otwarcia mistrzostw FIS?

Naszym chłopcom pogoda nie odbiera humoru. Śnieg — to „austriackie zmartwienie!" My jesteśmy gośćmi i mamy prawo wymagać „wygód" narciarskich a więc przedewszystkiem — śniegu!

Ekspedycje polskie, z Węgier i Jugosławji przyjechały we wtorek, 31 stycznia i zamieszkały w hotelu „Grünewald". Drużyna jest w komplecie dziewięciu zawodników, brakuje tylko Górskiego, któremu w międzyczasie wygasł urlop wojskowy.

Wczoraj kierownictwo zespołu polskiego zarządziło krótki spacer dla rozruszania kości, dzisiaj zawodnicy odbyli ostry trening biegowy na dystansie 20-stu kilometrów.

Odwiedziliśmy skocznię, ale o treningu nie było mowy, ponieważ skocznia jest zamknięta z powodu braku śniegu.

Z pośród zespołów zagranicznych przybyli już Czesi, Francuzi, Holendrzy, Anglicy i Szwedzi. Dużą sensację budzi grupa 50-ciu jednolicie umundurowanych Włochów. Jutro przyjeżdża reszta reprezentacyi.

Żal i zdziwienie wywołuje nieobecność Norwegów. Nie pomogły tytaniczne wysiłki organizatorów — mistrzowie Północy stanowczo odmówili startu. Na temat powodów tej absencji krąży szereg zupełnie fantastycznych pogłosek.

Najbliższe dni przed startem sztafety (7-go lutego), która będzie pierwszym egzaminem naszych sił, wypełnią treningi i zwiedzanie uroczego miasta.

St. Rothert.

Zarząd Z.P.Z.S. zwrócił się, w związku z nową ustawą o stowarzyszeniach, z memorjałem do Min. Spraw Wewnętrznych w kwestji uprzystępnienia rejestracji stowarzyszeniom sportowym.

Zarząd ZZ podkreśla konieczność zaliczenia stowarzyszeń sportowych do rzędu „zwykłych" z tą jednak różnicą, że zakaz łączenia się w związki nie powinien ich dotyczyć.

Nadto zarząd ZZ stwierdza, że w nowej ustawie niema mowy o związkach państwowych i federacjach międzynarodowych, mających swą siedzibę w Polsce (jak np. feder. Łucznicza). Zarząd ZZ dodaje także, że kontrola nad subwencjami udzielanemi stowarzyszeniom sportowym winna leżeć w rękach Państw. Urz. WF.

Czwartek 2. II w kraju

Kronika wydarzeń z całej Polski

KATOWICE, 2.2. — Tel. wł. — Mecz szermierczy P. K. S. Katowice—P. K. S. Łódź zakończył się pełnem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 25:7, którzy wykazali zdecydowaną wyższość zarówno w szabli (11:5), jak i we florecie (14:2).

A.K.B. Siemianowice — Naprzód 6:10. Spotkanie pięściarskie powyższych zespołów zakończyło się szczęśliwem zwycięstwem Naprzodu z Lipin, który otrzymał dwa punkty w. o. za nadwagę Poramty.

Hakoah (Wiedeń), w drodze na Makabjadę, rozegrał mecz hokejowy z BBTŁ w Bielsku uzyskując zaledwie wynik remisowy 1:1. Mecz odbywał się podczas deszczu.

Haratyk (S.K.N. Wisła) wygrał na Pastewnach (Morawy) bieg 8 klm. oraz zajął w trzeciej klasie pierwsze miejsce w kombinacji.

Pierwszy dzień zawodów siatkówki ze cyklu rozgrywek o puhar P. Z. G. S. był nowym triumfem drużyn AZS. W spotkaniach z innym najgroźniejszym przeciwnikiem — Polonia, akademicy zaimponowali w najwyższym stopniu siłą swego morale, odpornością psychiczną i wolą zwycięstwa.

W grze kobiecej AZS, grając zresztą w piątkę, wygrał ze speszoną Polonią w pierwszej partii 15:7. W drugiej Polonia bierze się w garść, gra pięknie i skutecznie i prowadzi 11:2. Klęska AZS wisi w powietrzu! Lecz nie, azetesiaczki nie upadają na duchu, przetrzymują impet ataku i ostatecznie dochodzą znowu do głosu, wygrywając partię 15:13 i cały mecz 2:0.

W grze męskiej Polonia wystąpiła do zawodów pewna zwycięstwa, mając w swym składzie Meyrę i nowopozyskanego Traczewskiego, których brakło jej podczas finałów Ośrodka.

AZS nie speszył się tem. Zagrał wspaniale, kilku pięknemi pociągnięciami złamał ducha ofenzywy Polonii. Wspaniała serja serwisów Stypińskiego dała akademikom 11 pkt. bez walki. Polonia przestała istnieć — i przegrała 4:15.

W drugiej partji AZS gra znakomicie pod każdym względem i nie da się opanować przeciwnikowi, nie daje mu dojść do głosu. Wygrywa znowu 15:6 i cały mecz 2:0.

W pozostałych grach Polonia wygrała z Przyszłością 2:0, męski AZS z Warszawianką i Przyszłością po 2:0, wreszcie, po zaciętej walce Przyszłość z Warszawianką 2:0 (15:13, 15:13).

Dalszy ciąg mistrzostw w niedzielę w sali Osiedla o g. 11-ej. **(w. k.).**

Walne zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 5 b. m. o g. 10 w lokalu Polsk. Zw. Piłki Nożnej.

Pięściarze wileńscy mają w tym sezonie pecha, bo od kilku dobrych miesięcy wałkowało się sprawę wyjazdu na Łotwę, a jak zostały załatwione wszelkie formalności i wyznaczono godzinę odjazdu, to akurat Łotysze odwołali całą imprezę.

Dopiero w najbliższą niedzielę wilnianie spotkają się z bokserami warszawskiej Legii.

P. Fr. Szymczyk, członek Związku Polskich Związków Sportowych, P. K. Ol., Polskiego Związku Łyżwiarskiego i Zarządu W. T. C. w związku z głośną aferą kolarską w cyrku warszawskim zgłosił swą rezygnację we wszystkich wymienionych instytucjach.

Gospodarze mistrzostw F.I.S.

o przygotowaniach do zawodów

Prezydent Tyrolu, dr. Franz Stumpf.

— Tyrol i jego stolica Innsbruck są znane jako królestwo narciarzy. To też robimy wszystko, co w naszej mocy, aby z okazji tej wielkiej manifestacji sportu, jaką będą zawody FIS, udostępnić i dać poznać te tereny całemu światu. Tysiącom turystów, których się spodziewamy, dajemy jak najdalej idące ulgi. Mamy nadzieję, że zakochają się oni w naszym Tyrolu tak, jak my i pozostaną mu wierni w następnych latach.

Burmistrz Innsbrucku dr. Fischer.

— Za Innsbruckiem i Tyrolem stoi cała Austrja, to też my, Tyrolczycy, damy wszystko z siebie, aby nie zawieść jej zaufania. Asygnowaliśmy 60,000 szylingów na organizację. Liczymy się z przyjazdem 30,000 widzów, z tego 20,000 z zagranicy.

Sekretarz generalny zawodów F.I.S., dr. Hans Pfister.

Dwadzieścia państw i 400-tu zawodników zgłosiło się do zawodów. Oprócz wszystkich państw europejskich, za wyjątkiem Grecji, przyjadą do nas przedstawiciele Australji i Ameryki. Dążymy do tego, żeby zupełnie zapełnić dzień zawodnikom i widzom w sposób jaknajbardziej ciekawy.

Podczas wielkiego tygodnia zawodów organizujemy szereg przyjęć, m. in. na zamku u prezydenta Austrji Miklasa i członków rządu, którzy przyjeżdżają do Innsbrucku.

Na polu sportowem odbędzie się mecz bokserski Szwajcarja — Austrja, pokazy Karla Schaeffera i mecze hokejowe z udziałem Berliner S. C. W teatrze odbędzie się przedstawienie galowe operetki Lehara i Eyslera pod batutą samych kompozytorów. W koncertach wezmą udział pianista Fischer i śpiewak Jerger z opery wiedeńskiej.

Hannes Schneider, twórca słynnej szkoły narciarskiej.

— Trasa slalomu jest wprost wspaniała. Tak samo skocznia jest przebudowana i przygotowana bez zarzutu i zostawi w cieniu najlepsze skocznie szwajcarskie. Nasi zawodnicy są w świetnej formie.

— Liczę się z tem, że „czerwone djabły" z Innbrucku dowodą, że nie tylko w piłce nożnej Austrja jest mocarstwem.

Guzzi Lantschner, najlepszy technik świata.

— Jestem w dobrej formie i liczę, że w slalomie zrobię coś niecoś. Coprawda praca w filmach nie pozwoliła mi na bardzo intensywny trening, ale ostatnio rzuciłem wszystko i przygotowywałem się tylko do zawodów FIS.

St. R.

Trzy nikłe zwycięstwa faworytów

w drugim dniu mistrzostw hokejowych Polski w Krynicy

KRYNICA, 2.2. — tel. wł. — Wyniki dzisiejszego popołudnia należy zaliczyć do kategorji t. zw. fulerów, gdyż wszystkie bramki uzyskane w trzech meczach, z wyjątkiem ostatniej na meczu AZS-u Warszawa. — Ognisko, padły z daleka, raczej z winy bramkarzy, niż dzięki umiejętności strzelców.

Pozatem dzień ten obfitował w kontuzje. Mianowicie Bereza z Pogoni lwowskiej uległ uszkodzeniu nosa z krwotokiem a dwaj gracze AZS. Warszawa: Kowalski i Pawłowski doznali poważnych kontuzyj głowy.

Pogoń—Sokół 1:0 (0:0, 1:0 0:0). Składy obu zespołów identyczne, jak w pierwszym ich występie mistrzowskim. W pierwszej tercji gra otwarta i żywa. Pogoń atakuje całą trójkę, a pozatem od czasu do czasu Kuchar i Mauer aranżują wypady, które jednak w najlepszym wypadku kończą się dalekiemi strzałami.

Sokół atakuje głównie para Wołkowski — Kalman, do której dołącza się często lewoskrzydłowy Kochański.

W II-ej tercji pada jedyna bramka decydująca o wyniku: w 6-ej min. Weissberg strzela wysoko, obrońca Farkas chce bronić ręką, ale po kiksie krążek wpada do siatki.

Od tej chwili Sokół dąży za wszelką cenę do wyrównania. Oprócz trójki ataku do przodu idą też obaj obrońcy Jasiński i Farkas, wszystkie jednak próby przebicia się przez defenzywę lwowian kończą się fiaskiem.

W III-ej tercji gra otwarta przynosi raczej lekką przewagę Pogoni, która jednak w chwilach groźnych ucieka się często do faulów (Kuchar, Hemmerling, Zimmer).

W końcowych minutach lwowianie grają na czas, co wywołuje protesty i gwizdy na widowni.

U zwycięzców najbardziej wydajnie grał Zimmer, najgroźniejszy zaś był przebojowy Hemmerling. Sabiński grał b. dobrze, ale nie mógł w żaden sposób dać sobie rady z twardą obroną krakowian.

W Sokole na pierwszy plan wybił się Wołkowski, który też był najlepszym graczem na boisku. Grając niemal bez zmiany, stale ciągnął całą drużynę do przodu, niezmordowany i ofiarny do ostatka.

Legja — AZS Poznań 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Pierwszy swój mecz w turnieju Legja grała w składzie: Przeździecki, Głowacki, Kawiński, Szenajch, Pastecki i Rybicki, Szabłowski, Jelski, a więc bez Matelskiego, który po kontuzji warszawskiej musiał pozostać w domu.

Wyniki tej gry, jak i poprzedniej jest przypadkowy, a nawet więcej — zupełnie sprzeczny z przebiegiem gry, gdyż poznańczycy naogół bardzo wyraźnie przeważali w I-ej tercji i w trzeciej, a w drugiej utrzymali grę całkowicie otwartą.

Obie drużyny, zwłaszcza Legja grały bardzo ostrożnie. AZS atakuje trójką Zieliński, Warmiński, Ludwiczak, ale dochodzi tylko do obrony, względnie strzela zdaleka. W miarę zbliżania się meczu do końca wzrasta ostrość, zwłaszcza ze strony Legji (Pastecki, Rybicki, Szabłowski).

AZS, który gra dużo lepiej i ładniej niż pierwszego dnia załamuje się, gdy w połowie III-ej trecji Rybicki z 30-tu mtr. zdobywa bramkę, puszczoną fatalnie przez bramkarza.

U zwycięzców wyróżnili się Szenajch i Rybicki, który jednak prymitywnie fauluje oraz Szabłowski.

W AZS-sie najlepiej wypadła wymieniona już trójka ataku oraz W. Krzyżagórski w obronie.

AZS. Warszawa — Ognisko 2:1 (0:0, 1:1, 1:0). Składy identyczne jak w poprzednich gra obu drużyn, z tą tylko różnicą, że w obronie akademików wystąpił Kowalski.

Mecz ten był najciekawszem widowiskiem całego dnia. Gra otwarta, czysta i nareszcie po raz pierwszy w tegorocznych mistrzostwach — kombinacyjna.

Wilnianie w meczu tym zrehabilitowali się całkowicie po fatalnej porażce z Ogniskiem. Poza bramkarzem w drużynie ich nie było punktów słabych, a szczególnie ładnie grała para Kremer — Godlewski, aranżując szereg groźnych sytuacyj. Od dwójki tej niewiele też odbiegał Andrzejewski.

Serję bramek rozpoczyna w II-ej tercji Adamowski, którego mocny ale łatwy strzał Wiro-Kiro puszcza wprost kompromitująco.

W parę minut potem, najlepszy z Wilnian Kremer wyrównuje nie bez współudziału Sznajdra, który jednak później broniąc kilka groźnych wypadków wilnian, zrehabilitował się całkowicie.

Zwycięską bramkę strzela w III-ej tercji Werner. Puszcza ją Wiro-Kiro, który ustawia się i porusza zbyt wolno.

U warszawian dobry był atak Werner, Goszczyński, Pawłowski. Malkowski kręcił się po boisku nieproduktywnie. Werner zmarnował dwie murowane sytuacje w pojedynku sam na sam z bramkarzem. Obrona Adamowski — Kowalski była dla ataku wilnian nie do pokonania. Po kontuzji, Kowalskiego zastąpił Twardo, który wypadł zadowalająco.

K. Fr.

Batalja hokejowa zaczęta

7 drużyn walczy o tytuł mistrza -- Pierwsze sensacje turnieju hokejowego

Krynica, 31 stycznia.

Wyczuwa się tu niezwykłą supremację hokeja: w myślach, mowie i uczynkach. Wszyscy czekają na mistrzostwa, wszyscy obliczają, kalkulują, przepowiadają kto, kogo, ile i dlaczego.

Gdzie się ruszyć, gdzie nie usiąść — wszędzie to samo. Choćby u fryzjera. Tutaj niema różnicy płci; salony męskie i damskie — poprzez otwarte drzwi — łączą się w najbardziej harmonijną międzynarodówkę, komentując wyniki i na ich zasadzie, stawiając horoskopy.

Manicurzystka z pamięci wymieni wszystkich asów hokejowych, chłopiec dowodzi, że Czarni są najbardziej równą drużyną w Polsce i szkoda, że nie będzie ich w Krynicy; fryzjer— między jednem a drugiem pociągnięciem brzytwy — roni łzy, że AZS warszawski startuje bez swych starych asów, że odda mistrzostwa, że to wstyd, że...

„Wędrówka narodów" rozpoczęła się do Krynicy w poniedziałek, zjawili się z dalekiej północy Wilnianie, w otoczeniu ma skotek płci żeńskiej. W parę godzin potem — 4-ch graczy Cracovii. We wtorek wylądowała reszta, ale też nie w komplecie. Z wrzaskiem z kijami i kierownikami na czele wysiadały: Pogoń, Legja i AZS z Warszawy, AZS poznański.

Na dworcu witało ich złote słońce, roześmiana publiczność, przedstawiciele KTH i komisarz zawodów p. Czaplicki.

A potem — zmęczone podróżą drogocenne kości do łóżka. Na odpoczynek przed walną batalją.

KRYNICA, 1.2. — Tel. wł. — Pierwszy dzień rozgrywek o hokejowe mistrzostwo przyniósł debjut dwu drużyn, mianowicie Sokoła krakowskiego i ŁKS. łódzkiego, które grają o ten tytuł po raz pierwszy, oraz spotkanie pięciokrotnego mistrza Polski, AZS-u warszawskiego z sięgającą od paru lat po ten tytuł Pogonią lwowską.

Już te trzy mecze potwierdziły nasze przypuszczenia, wyrażone w poprzednim numerze Przeglądu Sportowego, że w chwili obecnej nie mamy żadnej mocnej w dokładnem tego słowa znaczeniu drużyny klubowej, jednolitej w swojej strukturze i mającej spoisty styl. We wszystkich polskich zepołach klubowych istnieje kolosalna rozpiętość między dwoma, trzema czołowymi zawodnikami a resztą drużyny, we wszystkich wldać tę samą chęć uzyskania wyniku kosztem wyeksploatowania tych filarów, bez względu na ich formę w dniu następnym.

Rzuca się to przedewszystkiem w oczy, jeżeli uważnie obserwować moment zmiany ataków. O ile pierwszy jest jeszcze coś wart, o tyle drugi jest przynajmniej o dwie, trzy klasy gorszy, a w wielu wypadkach składa się z graczy,



REPREZENTACJE HOKEJOWE WARSZAWY I WILNA PODCZAS MECZU, KTÓRY DAŁ WYNIK 3 : 1 DLA STOLICY

nie mających nawet opanowanej techniki jazdy.

I najważniejsza: wszyscy są poniżej swej formy. Jedni wyraźnie przemęczeni, n. p. Cracovia, Pogoń, inne dalekie jeszcze od poziomu swoich możliwości, jak AZS warszawski i poznański.

Stąd sensacje, niespodziewane wyniki, porażki—zdawałoby się—murowanych faworytów. Turniej rozpoczyna mecz:

Sokół, Kraków — Ognisko, Wilno 5:1 (2:0, 1:1.

Drużyny występują w następujących składach:

Sokół: Tarłowski, Klabut, Farkas, Kalmann, Wołkowski, Rejman Jasiński, Żelski, Kochanński.

Ognisko: Wiro-Wiro, Weyssenhoff, Godlewski I, Godlewski II, Kramer, Okółowicz, Staniszewski, Jakuboweski Nuszel.

Gra naogół chaotyczna, szczególnie jeżeli chodzi o drużynę wileńską, która w meczu tym zawiodła zupełnie. Nie stać jej było ani na przeprowadzenie ataków całą trójką, ani na groźne wypady indywidualne, w których raz tylko musiał interwenjować energicznie bramkarz Krakowa.

Obrona również niezdecydowana i niezgrana. Wiro-Kiro w bramce ma na sumieniu więcej niż połowę bramek, w puszczeniu reszty intensywnie pomagała mu obrona.

Ciekawie zaprezentował się jedynie nowy gwiazdor hokejowy Wołkowski. Dysponuje on dobrą szybkością, dryblingiem, opanowaniem łyżew, oraz z poprawną pracą ciała. Chwilami gra egoistycznie, częściowem usprawiedliwieniem może być brak współgraczy.

Łącznie z Kalmanem Wołkowski był inicjatorem szeregu akcyj, wobec których obrona wileńska była bezradna. Z szeregu swoich przebojów uzyskuje cztery bramki, podczas gdy strzelcem piątej był Kalman.

Poza tymi dwoma należałoby wymienić bramkarza Tarłowskiego, znanego tenisistę, który przedstawia dobry materjał, ale jak większość bramkarzy polskich „urzęduje" stale leżac na lodzie.

Ogólnie o Sokole powiedzieć można, że jest drużyną twardą o średniej technice. Debiut wypadł dodatnio.

AZS Warszawa — Pogoń Lwów 0:0.

Skład drużyn, AZS: — Sznajder, Adamowski, Twardo, Gostyński, Werner, Pawłowski, Makowski Zawadzki.

Pogoń: Wańczycki, Mauer, Stworzeński, Zimmer, Sabiński, Weisberg, Hemmerling, Bereza, Kuchar.

Liczono się powszechnie z tem, że mecz ten przetnie gordyjski węzeł, czy AZS się skończył czy też nie, odpowiedź na to jest połowiczna. Tak — bo nie jest to już drużyna wysokiej klasy; nie — bo utrzymała się na poziomie lepszej reszty startujących.

Publiczność zawiodła się, licząc na spotkanie ostre i brutalne, otrzymując wzamian grę spokojną, cały czas otwartą, w 100 procentach dżentelmeńską, tak, że nikt z niewtajemniczonych nie domyśliłby się o jak poważną idzie stawkę.

Przez pierwsze dwie tercje gra równorzędna, w trzeciej lekka przewaga Pogoni. Podczas całej gry Pogoń nie może zdobyć się na skonsolidowane ataki, natomiast bardzo często podjeżdża pod bramkę AZS-u Mauer, Hemmerling i Zimmer, ale trójka obronna likwiduje niezawodnie ich zapędy.

Nie udają się również próby jednostronnej kombinacji Weisberg-Sabiński. Należy podkreślić pierwszorzędną grę tego ostatniego, grającego nietylko ofenzywnie, ale i defenzywnie.



SZRAJBMAN II i BOCHEŃSKI.
czołowi uczestnicy ostatnich zawodów pływackich w basenie A. Z. S. (Warszawa).

Mauer choć szybki kiwa zanadto wszerz boiska. Stworzeński słaby, jak również i Bereza. Reszta zadowoliła.

Występ Adamowskiego był sensacją dnia. Mimo zaledwie trzydniowego treningu przed turniejem poznać było w nim starego lwa. Było przyjemnie słyszeć rozlegający się od jego strzałów huk bandy, przypominający dawne, dobre czasy. Niestety, nie zostało nic z jego przysłowiowej celności. Mimo to razem z Twardo stanowili dobrą parę obrońców.

Sznajder bardzo pewnie zlikwidował parę przebojów. Atak AZS: Pawłowski, Werner, Goszczyński, próbował kombinować, co mu się dość często udawało. Należy to zapisać na dobro obecności w drużynie Adamowskiego.

AZS, Poznań — ŁKS, Łódź 2:2 (2:0, 1:0).

AZS: Kowalski, Stanek, Krzyżagórski W., Zieliński, Warmiński, Ludwiczak, Urbański, Kaźmierczak, Krzyżagórski H.

ŁKS: Jakubiec, Frenzel, Rusinka, Król, Załęski, Wesław, Lutrow, Tadeusiewicz.

Bezwątpienia najbrdziej niespodziewany wynik ŁKS powitany protekcyjną życzliwością publiczności i pobłażliwym uśmiechem, zszedł z boiska właściwie jako triumfator, na co w pełni zasłużył.

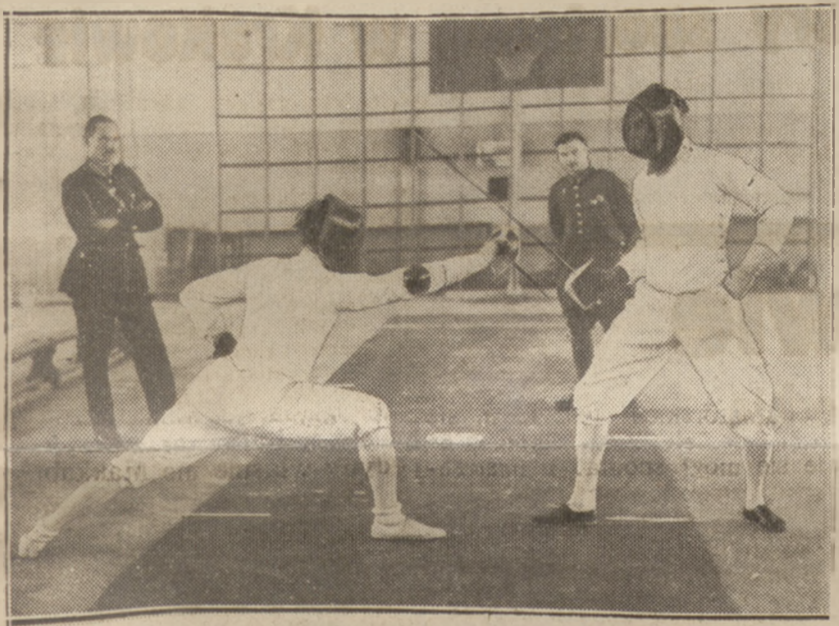
Łodzian możnaby określić jako drużynę wyjątkowo twardą, ambitną, o bardzo wysokiem morale.

Po pierwszych 10 minutach mimo wysokiej przewagi AZS-u i dwu straconych bramek ŁKS. otrząsa się ze zdenerwowania, broni się, ale jednocześnie atakuje i prowadzi grę twardą.

Motorem łodzian był Król, najlepszy na boisku. Niezwyike wytrzymały i bardzo szybki pracował za wszystkich. Bramkarz ŁKS w miarę gry coraz lepszy, reszta drużyny o dużych brakach technicznych.

AZS zawiódł. Ataki nie kleiły się, strzały niecelne, lub słabe. Trudno byoł określić, który z ataków — Zieliński, Warmiński, Ludwiczak — czy Urbański, Kaźmierczak, Krzyżagórski H. — winien być uważany jako pierwszy, tak oba grały nieskładnie, nieumiejąc wykorzystać sytuacji. Bramkami podzielili się Warmiński (AZS) Frencel i Król dla ŁKS.

Po pierwszym dniu rozgrywek punktacja jest następująca: Sokół 2, AZS Warszawa, AZS Poznań, Pogoń, ŁKS po jednym punkcie.



O MISTRZOSTWO ARMJI POLSKIEJ.
Spotkanie dwu mistrzów: por. Laskowskiego (na prawo) i plut. Torendy (na lewo).

Otwarcie Igrzysk Makkabi

We środę wieczorem odbyła się w salonach „Morskiego Oka" uroczysta akademja, w której uczestniczyli między innymi: M. Czosnowski z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zastępca starosty Nowotarskiego — p. Füller, burmistrz Zakopanego — p. Winnicki i t. d.

Za stołem prezydjalnym zasiedli członkowie prezydjum Makkabiady i delegaci państw, uczestniczących w Makkabjadzie.

Pierwsze przemówienie wygłosił prezes polskiej Makkabi, mec. Rusecki, dziękując władzom polskim, a w szczególności Państwowemu Urzędowi W. F. za okazaną pomoc. Po przemówieniu odegrano państwowy hymn polski i narodowy hymn żydowski, poczem nastąpiły dalsze przemówienia.

Wczoraj, we czwartek, w godzinach popołudniowych na wielkim stadionie w Zakopanem odbyła się uroczystość otwarcia Igrzysk Zimowych w obecności 5000 widzów.

Defilada zawodników wypadła imponująco. Zawodnicy, zgrupowani pod sztandarami swoich państw, przedefilowali w kolejności następującej: Austrja, Czechosłowacja, Gdańsk, Niemcy, Norwegja, Rumunja i Polska.

Po defiladzie nastąpiło ślubowanie zawodników.

Na Makkabjadę wyjątkowo licznie przybyli przedstawiciele prasy: 30 dziennikarzy krajowych i 18 zagranicznych.

Warunki atmosferyczne w czasie uroczystości otwarcia — fatalne: kompletna odwilż i deszcz.

*

Wczoraj, we czwartek, na torze saneczkowym w Kuźnicach rozegrano parę konkurencji saneczkarskich w ramach igrzysk zimowych — Makkabjady.

W rozegranych konkurencjach triumf święcili polscy zawodnicy, zdobywając wszystkie pierwsze miejsca.

W jedynkach pań — pierwsze miejsce zdobyła Enkerówna (Pol.) w czasie 2 m. 29.9 sek.

W jedynkach panów pierwsze trzy miejsca zajęli Polacy: 1) Enker — 2:17.6 sek., 2) Singer — 2:39.6 sek., 3) Mangel — 2:41.9 s.

Z powodu odwilży — warunki na torze fatalne.

Edmonton Superiors rozegrał swój ostatni mecz w Europie z repr. Anglji, unikając porażki tuż przed gwizdkiem końcowym, kiedy wynik brzmiał 2:3. Wyrównał Powers.

W Wiedniu hokeiści amerykańscy Massachusetts zwyciężyli z trudem Wiener E. V. 3:2.

Ameryka zgłosiła jednak w ostatniej chwili drużynę Massachusetts Rangers do mistrzostw hokejowych w Pradze. Czesi starają się też wszelkiemi siłami o sprowadzenie zespołu Toronto-Canadians, którego eskapadę do Europy chcą sami finansować. Nie jest zatem wykluczone, że turniej praski będzie prawdopodobnie mistrzostwami świata. Oczywiście organizatorzy będą musieli zmienić system rozgrywek, zależnie od wyniku rokowań z Kanadą.

Bokserska reprezentacja Szwecji została w Sztokholmie pokonana gładko 12:4 przez Norwegję.

Portugalja pokonała Węgry 1:0 w meczu piłkarskim na terenie Lizbony.

Sokół mistrzem Krakowa

KRYNICA, 2.2. Tel. wł. — KTH — Cracovia 2:1 (1:0, 0:0). Mecz ten rozegrany w przededniu mistrzostw polskich zakończył się przykro dla Cracovii. Oddała ona mistrzostwo Krakowa, poraz pierwszy w ręce Sokoła, który też reprezentuje swój okrąg w mistrzostwach Polski. Wynik odpowiada przebiegowi gry, odzwierciadlając istotny stosunek sił. KTH grało bardzo ambitnie i zespołowo w przeciwieństwie do Cracovii, dającej właściwie pokazy indywidualne. Naporowi KTH przeciwstawiło się skutecznie tylko 2 graczy z Cracovii, Nowak i Marchewczyk. Szczególnie pierwszy był niezmordowany, inicjując dziesiątki ataków. Ci dwaj gracze nadali fantastyczne tempo. Reszta drużyny w stosunku do nich bardzo słaba.

W KTH trudno wyróżnić kogokolwiek, gdyż wszyscy spełnili swoje zadanie. Bramkarz Gajewski miał wyjątkowo dobry dzień i więcej, niż dużo szczęścia.

Cramm i Payot
mistrzami Niemiec

Cramm zdobył mistrzostwo Niemiec na kortach krytych w Bremie. W półfinale pokonał on Lesuera podczas gdy Landry wyeliminował Maiera. Francuz stanął do finału z gorączką (grypa) i walczył bez szans, chociaż bardzo ambitnie. Wynik 6:1, 7:9, 6:1, 6:2. Ostatni raz mistrzostwo to było w ręku Niemca (Rahe) przed 7-miu laty.

Finał gry podwójnej nie odbył się z powodu wspomnianej choroby Landry, który miał za partnera Lesuera. Tytuł mistrzów zdobyła zatem para Cramm— Maier.

Poszkodowany takim obrotem rzeczy Lesuer wynagrodzi to sobie w grze mieszanej, w której błysnął fenomenalną formą. Jego towarzyszka Adamoff nie miała wiele do roboty, by utwierdzić sukces Francji nad parą Stuck (Reznicek) — Maier 8:6, 6:3.

Mistrzynią Niemiec została Szwajcarka Payot po zaciętej walce z Horn 6:3, 2:6, 6:2. Dubl pań wygrały Niemki Stuck — Horn bijąc w finale Adamoff — Goldschmidt 2:6, 7:5, 6:4.

W turnieju tennisowym w Cannes Hewitt pokonała Thomas 6:4, 6:3. Irlandzki tennisista puharowy Rogers pokonał drugą rakietę Szwajcarji Aeschlimanna 3:6, 6:4, 6:3.





DOROCZNY BIEG NARCIARSKI Z PRZESZKODAMI O PUHAR WĘDROWNY ZNANEGO LITERATA — KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO. JÓZEF SITARZ (WISŁA) BIERZE OSTATNIĄ PRZESZKODĘ. JAN GNOJEK (T. T.) PRZEŁAZI PRZEZ PŁOTEK.

Ran - Mecadon

Szczegóły pięknego zwycięstwa Polaka w N.-Yorku

Nowy York w styczniu.

Nie ulega zdaje się wątpliwości, że Ran powrócił do poprzedniej swej formy. Ostatnia jego walka z Jay Mecadonem, wygrana pewnie i w przepięknym stylu, wywołała entuzjazm widzów, a w prasie niezwykle pochlebne recenzje, które usunęły w cień potknięcie się o Klaverena.

Jeden z najpoważniejszych sprawozdawców napisał po walce: „W stylu Rana widać ducha Carpentiera". To wystarczy i wyczerpuje dodatkowe opisy.

Mecadon należy do czołowej klasy w wadze półśredniej. Jest niezwykle twardy, nie przegrał knock outem ani jednej walki, ma za sobą szereg sukcesów, z których najpoważniejszy: wygrana przez knock-out z głośnym Rube Goldsteinem, byłym mistrzem świata wagi lekkiej.

Ran jednak okazał się zbyt twardym orzechem do zgryzienia. Wspaniała jego technika unieszkodliwiała najniebezpieczniejsze ciosy i pozwoliła wypunktować przeciwnika gładko i pewnie.

Na dziesięć rund tylko piąta i dwie następne były wyrównane; wszystkie pozostałe należały do Rana. Przewaga jego najdobitniej uwydatniła się w ostatniej rundzie, gdy Mecadon, po mistrzowsku unikając Rana, stracił równowagę i odebrał lewy sierpowy, który go powalił na deski. Do końca walki stawiał słaby już tylko opór.

Mecz odbył się w Newarku (450 tys. mieszkańców), leżącym w granicach t. zw. Wielkiego New Yorku. Niewielka, jak na amerykańskie stosunki hala klubu, który spotkanie organizował, wypełniona była do ostatniego miejsca.

Jan Walczak.

Malecek as hokeju i tenisu

uważa Polaków za najgroźniejszych rywali w mistrzostwie Europy

Brno, w styczniu.

Gdyby w Czechosłowacji zorganizować konkurs na najpopularniejszego sportowca, zwycięstwo niewątpliwie przypadłoby Pepie Maleczkowi, choć Czechom „miłaczków" jak Nekolny, Kadá czy Douda nie brak. Bo Maleczek jest nietylko utalentowanym wszechstronnie sportowcem; nietylko świetnie, gdy zechce (sęk w tem, że rzadko mu się chce) gra w tennisa; nietylko, słusznie zresztą, uznany jest za najlepszego hokeistę europejskiego; z jego osobą wiąże się poprostu cała wartość hokeja Czechosłowacji. Gdy w roku ub. zabrakło go w Berlinie, Czesi znaleźli się na ostatniem miejscu. A Kanadyjczycy coroku powtarzają, że dla Pepy znalazłoby się miejsce w każdym zespole kanadyjskim... nawet zawodowym.

Bo Maleczek gra rzeczywiście znakomicie i trudno nie zachwycać się finezją jego gry.

Niemało sprytu posiadać trzeba, by się do niego dostać. Stale i zawsze otoczony jest jeśli nie mecenasami sportu, to tłumem wielbicieli lub amatorów autografu. A, że wywiad z Pepą jest dziś, u wrót mistrzostw Europy, bardzo aktualny, nie dałem trudnościom za wygrane i podstępem odciągnąłem go na parę chwil od obiadu.

Mało mieliśmy czasu dla rozmowy, ale mimo to wiele mi zdążył Maleczek powiedzieć.

— W ubiegłotygodniowych meczach, Polacy bardzo mi się podobali. Nie spodziewałem się po tych „młodych" takiej klasy, do której przecież dojść trzeba z wiekiem. Ja np. gram już jedenasty rok. Jestem pełen uznania dla waszego prawoskrzydłowego — Marchewczyka. Jest to gracz o niebywałej przyszłości.

— Ale i reszta waszego odmłodzonego zespołu (bo ze starego spotkałem tylko Krygiera) to gracze nieprzeciętni. Znakomicie jeżdżą na lodzie, technikę kija mają nienajgorszą, a jedyną wadą jest niezrozumienie gry zespołowej i inklinacje do akcyj indywidualnych.

— A czy mają jakieś szanse na mistrzostwach w Pradze?

— Obok Austrji, uważam Polskę za najgroźniejszego naszego konkurenta do tytułu mistrzowskiego. Drużynę polską stawiam dziś znacznie wyżej od niemieckiej czy szwedzkiej lub szwajcarskiej. Jeśli losowanie będzie dla was łaskawe, macie wielkie szanse na poważny sukces w finale. Ale i zdaje się i mimo to w finale miejsce się dla Polski znajdzie. Krążą słuchy, że start Ameryki i Kanady jest wątpliwy, tak, że nawet po pierwszych niepowodzeniach jest jeszcze droga do sukcesów otwarta.

— Czy poza mistrzostwami spotkacie się jeszcze w b. sezonie z Polakami?

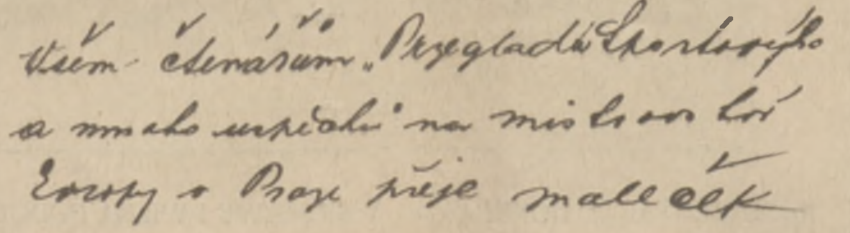
— Przed Pragą wykluczone. Za tydzień na „Massaschussets Rangers" kończymy sezon, a potem czternaście dni spędzimy w Karkonoszach dla odpoczynku i treningu. W projektowanym z okazji zimowych igrzysk słowiańskich w Mor. Ostrawie dn. 12 lutego meczu hokejowym Polska — Czechosłowacja, udziału wziąć niestety nie będziemy mogli. Natomiast chętnie pojechalibyśmy w marcu do Katowic. W Polsce dobrze się zawsze czuję.

— A jak z tenisem?

— Nie uwierzy Pan. Trenuję całą zimę. A dziś właśnie doszła mnie tu oferta jednego z czołowych klubów tenisowych warszawskich dla rozegrania międzyklubowego meczu. Zanosi się więc, że barw naszego klubu bronić będę wraz z pożyczonym dla wzmocnienia Marszałkiem, świetnie zapowiadającym się juniorem Czafką, który spotka się z waszymi młodzikami i naszą świetną Blanarzową z Brna.

— Do Warszawy bardzo chętnie się wybieram. Po zeszłorocznym turnieju mam jaknajlepsze wspomnienia. Teraz jednak uciekam, bo nietylko, że już po obiedzie, ale i z kawy śladu nie będzie. Dowidzenia więc w Warszawie. A hokeistom polskim życzę wiele szczęścia na mistrzostwach w Pradze — kończy wesoło Maleczek.

m. lip.



AUTOGRAF MALECKA,
który życzy hokeistom naszym dużo sukcesów na mistrzostwach w Pradze.

Dzień 7 maja przeznaczono na t. zw. „dzień PZPN", polegający na tem, że wszystkie imprezy piłkarskie urządzone w tym dniu idą na dochód PZPN. Wobec powyższego, projektowane na dzień ten trzy mecze ligowe grupy wschodniej zostaną przeniesione na 3 maja.

Zarząd P.Z.P.N. postanowił na swem posiedzeniu zdyskwalifikować dożywotnio cały zarząd KS Warta (Zawiercie) za jawne objawy profesjonalizmu i udzielanie graczom licznych „pożyczek" pieniężnych. Zdyskwalifikowano również dożywotnio dwóch graczy tego klubu, Sabalę i Gałuszkę.

Spojda został powtórnie zaangażowany przez PZPN na trenera objazdowego od 1 marca do 31-go października. Praca Spojdy w sezonie minionym wydała bardzo dobre rezultaty i spotkała się z dużem uznaniem szczególnie okręgów wschodnich.

Skład zarządu podokręgu robotniczego Warsz. OZPN przedstawia się następująco: prezes — dr. Michałowicz, viceprezes i przewodniczący wydziału gier i dyscyp. Wilczyński, sekretarz — p. Ginsberg, skarbnik — p. Tytelman, kapitan związkowy — p. Kantorski, członek zarządu P. Federowicz, członkowie wydziału gier — pp. Kuperman, Borowiecki i Krawczyk.

Hokeiści ŁKS-u odnieśli jeden z największych swych życiowych sukcesów, kwalifikując się poraz pierwszy do rozgrywek o mistrzostwo Polski. W zwycięstwo nad T. K. S. Z. w Toruniu mało kto w Łodzi wierzył, tembardziej, że torunczycy są groźni.

Jędrzejowska

w przeddzień wyjazdu do Szwecji i Anglji

Szwedzi telegraficznie dopomnieli się o Jędrzejowską. Nasza mistrzyni przybyła we wtorek z Krakowa do Warszawy, aby dołączyć się do wyprawy skandynawskiej.

Korzystając z kilku godzin pobytu w stolicy, Jędrzejowska poszła się trochę rozkręcić na kryty kort „YMCA", gdzie odbyła lekki trening z Popławskim.

Niestety gra krakowianki nie sprawia zbyt dobrego wrażenia; szczególnie jej backhand jest zupełnie nie wyregulowany. To też „wielkich rzeczy" w najbliższym czasie, nie należy się po niej spodziewać.

— Jak się pani czuje?

— Trenowałam obecnie w Krakowie prawie codziennie z Nawratilem. Podczas ostatnich mrozów odmroziłam sobie lewą piętę, co mi trochę przeszkadza w grze.

Byłam ostatnio zaproszona na mistrzostwo krytych kortów Niemiec do Bremy. Miałam wielką ochotę jechać, jednak sprawy paszportowe uniemożliwiły terminowy wyjazd.

Obecnie opuszczam Polskę na czas dłuższy. Ze Skandynawji jadę wprost do Londynu, gdzie będę trenowała na krytych kortach Queens Clubu. Pozostanę tam do czasu meczu z Niemcami w Berlinie t. j. do dn. 31 marca.

K. G.

Kronika zagraniczna

W Londynie odbyły się zawody o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej. Mistrzynią została ponownie Sonja Henie, której tytuł ten przyznali wszyscy sędziowie jednogłośnie. O drugie miejsce rozgorzała zacięta walka między Angielką Cecylją Colledge, a występującą w barwach Berlina Wiedenką Fritzi Burger.

1) Sonja Henie (Norwegja) 1933 pkt., miejsc 5. 2) Colledge (Anglja) 1758 — 14. 3) Burger (Niemcy) 1738 — 15. 4) Holovsky Austrja 1731 — 16. 5) Delignes (Belgja). 6) Landleck (Austrja).

Riedl (Austrja) zdobył puhar holenderski na turnieju łyżwiarzy w Engelbergu, gdzie wygrał trzy biegi 500, 1500 i 5000 mtr.

Kada, znakomity śr. pomocnik Sparty, wystąpił w nowej roli hokeisty i strzelił 5 bramek na meczu z Leoben, którego wynik brzmiał 10:2.

Mistrzostwa Finlandji w jeździe szybkiej na lodzie przyniosły sensacje, gdyż tytuł mistrza Finlandji w klasyfikacji łącznej zdobył Nasenius przed faworytem Blomquistem.

W poszczególnych biegach zwyciężyli: 500 m. — Masenius — 47.2 s., 1.500 m. — Paananen — 2:33.1 sek., na 6 i 10 klm. — Blomquist 9:43.8 i 10:12.1.

Dusika, amatorski mistrz Austrji w kolarstwie, zaproszony został na turniej do Kolonji, gdzie pokonał kolejno: Merkensa (Niem.), Godefroid (Belg.) i Chaillot (Fr.).

Norwegowie wzięli rewanż na łyżwiarzach amerykańskich za Lake Placid, gdzie w startach masowych stracili wszystkie niedole olimpijskie. W Oslo startowano, podczas meczu Norwegja — Ameryka dwójkami i chociaż obydwa długie dystanse wygrał Schröder (Am.) gospodarze zdobywszy przez Engenstengena pierwszeństwo w 500 i 1.500 mtr., a przez Ballangruda i Stacksruda wszystkie drugie i trzecie — zwyciężyli 57.5 : 86.5 pkt.

Polacy na ringu „Central". Żmudzki pobił debjutującego w Paryżu Czecha Hrabka przez k. o. w 3-ciej rundzie.

Pol Jut (Jutkowiak) zwycięża Riesa przez dyskwalifikację w I-ej rundzie.

Polan zremisował z Al. Müllerem po 8-miu rundach równej walki.

7 nokautów we Lwowie

w ramach dwu meczów Warty z repr. miasta i Lechją

LWÓW, 2. 1. — Tel. wł. — Po dłuższej przerwie doczekał się Lwów wreszcie wizyty bokserów zamiejscowych. Poznańska Warta mimo osłabionego składu z powodu dostarczenia zawodników na mecz Poznań — Budapeszt, zaprezentowała się bardzo dobrze i w pierwszym dniu osiągnęła z reprezentacją Lwowa wynik remisowy 8:8, a w drugim pokonała Lechję w stosunku 10:6.

Stwierdzić należy, że wynik remisowy z reprezentacją Lwowa był dla gości poznańskich krzywdzący. Sędziowie punktowi nie wywiązywali się bowiem zbyt objektywnie ze swego zadania i doszło do tego, że po walce w wadze lekkiej między Kołodziejem i Woźniakowskim kapitan Janicki, fungujący jako sędzia punktowy nie mogąc się zgodzić ze sposobem punktowania swoich swoich kolegów złożył urząd, a kierownik sekcji Warty wniósł protest przeciw wynikowi tej walki, jakoteż przeciw sposobowi sędziowania.

Również publiczność w spotkaniu tem stanęła po stronie gości poznańskich, demonstrując przeciw orzeczeniom komisji sędziowskiej, która przyznała zwycięstwo Kołodziejowi, zresztą ulubieńcowi galerji.

Zawodnicy poznańscy potwierdzili dobrą opinję, jaką uprzednio już cieszyli się we Lwowie. Ich poziom techniczny był bardzo dobry, również pod względem kondycji fizycznej przewyższali znacznie swych przeciwników, zwłaszcza w kategorjach, w których mieli swych reprezentacyjnych zawodników.

W pierwszym dniu wyniki były następujące: W wadze pierwszej Romanow (L) zwyciężył na punkty Wirskiego (P). Zwycięstwo było zasłużone. W wadze II Schirak (L) wypunktował Sipińskiego II (W). I w tym wypadku wynik odpowiadał przebiegowi walki.

W wadze trzeciej Wagner zwyciężył na punkty z Forlańskim. Rozstrzygnięcie sędziów nasuwało już pewne wątpliwości. Forlański więcej atakował, natomiast Wagner uciekał do zwarcia, unikając otwartej walki, to też w najlepszym razie wynik powinien był brzmieć remisowo.

W wadze czwartej Kołodziej (L) wygrał na punkty z Woźniakowskim. Ogólnie liczono się z łatwem zwycięstwem faworyta Lwowa, tymczasem doskonały poznańczyk ustawicznie atakował i na podstawie przebiegu trzech rund należało się spodziewać raczej jego zwycięstwa. To też publiczność przyjęła protestem orzeczenie kolegjum sędziów. W tym właśnie momencie nastąpił wspomniany incydent z kpt. Janickim, którego miejsce jako sędziego punktowego zajął p. Schlifke.

Od wagi piątej rozpoczęła się zdecydowana przewaga Warty, której zawodnicy walczyli teraz b. energicznie. Arski pokonał w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. Bajlałę.

W wadze szóstej Malchrzycki wygrał w trzeciej rundzie, również przez techniczny k. o. z Brolikiem. W wadze siódmej Giesman już w pierwszej rundzie znokautował Begała. Tak samo w wadze ciężkiej Piłat w pierwszej rundzie znokautował Przybylskiego.

Sędziował w ringu p. Finkier.

W czwartek w południe odbyło się w hali sportowej spotkanie Warty z Lechją. Wyniki brzmiały następująco:

W wadze muszej Hołowacz wypunktował Bielskiego. Cioch (Lechja) wygrał na punkty z Siołuńskim II. Forlański w wadze trzeciej bije na punkty Dietricha. W wadze czwartej Paprał zwycięża na punkty Woźniakowskiego. W wadze piątej Arski wygrywa w trzeciej rundzie z Kaczmarem przez techniczny k. o.

W wadze szóstej Malchrzycki nokautuje w drugiej rundzie Latoskę. W wadze siódmej wygrywa Giesman przez w. o.

W wadze ciężkiej wygrywa Piłat również przez w. o. W spotkaniu towarzyskiem Piłat nokautuje w trzeciej rundzie Grossa z Hasmonei.

W ringu sędziował p. Nadolski.

Gry sportowe w Krakowie

W sobotę i niedzielę gościła w Krakowie drużyna AZS Poznań, rozgrywając szereg spotkań koszykówki i siatkówki z zespołami Cracovii i YMCA.

W koszykówce zaprezentowali się goście jako grający jedynie dla wyniku, bez wdawania się w finezje techniczne, które cechują zespoły krakowskie.

W siatkówce z najlepszej strony przedstawiała się dwójka Różycki — Czaplicki i mixte. W grze pełnych zespołów nie będą mieli poznańczycy jeszcze długo nic do powiedzenia.

Z zawodników krakowskich doskonale wypadła gra obydwu singlistów, Czyńskiego i Skuchy. W koszykówce lepiej reprezentowała się YMCA, bardziej jednolita. W Cracovii obok ambitnej i ruchliwej, lecz mało rutynowanej młodzieży piątki „stare asy" wypadły blado naskutek braku zgrania.

Wyniki: Koszykówka. W pierwszem spotkaniu z YMCA zwyciężył AZS lekko 27:20, w rewanżu natomiast wicemistrz Krakowa, oswojony z ostrą grą poznańczyków strzelał zdaleka i dzięki celności Barana II wygrał 30:28, osiągając przewagę w ostatnich, decydujących minutach gry.

W trzeciem spotkaniu uporali się mistrze Polski z Cracovią 21:16 po obustronnie niezwykle ostrej grze, prowadzonej chwilami w fantastycznem tempie. Wygraną zawdzięczają goście dyspozycji strzałowej swego ataku, gdyż przewagę miała naogół Cracovia. Z gości najlepsi Gendera i Różycki z Cracovii Czajczyk i Skucha.

Siatkówka. W grze pojedyńczej Patrzykont przegrał ze Skuchą 26:30 z Czyńskim zaś 6:30. W grze parami poznańczycy pokonali Imkę 30:16, zaś Cracovię 30:22. W trójkach pierwszy skład gości wygrał lekko z Cracovią 20:11, rezerwowy zaś uległ Imce 26:32. W dwójkach mieszanych Sommerówna — Różycki pokonali parę Imki Watocki—Jasna po emocjonującej walce 32:19. W meczu szóstkowym Cracovia pokonała słaby zespół gości 2:0 (15:3, 18:16).

Baczność tu P.O.S.!

Co każdy wiedzieć powinien o Państwowej Odznace Sportowej

Każdy, kto tylko zechce zastanowić się nieco głębiej, łatwo dojdzie do wniosku, iż uprawianie sportu tylko wtedy jest korzystne, jeśli prowadzi do zdrowia i wszechstronnej sprawności, oraz iż wybitne wyniki sportowe w tej czy innej specjalności uzyskać można jedynie, jeśli się uprzednio osiągnęło pewien poziom ogólnego rozwoju fizycznego.

Świadectwem najlepszem, iż się niezbędną zaprawę wstępną przeszło — jest posiadanie Państwowej Odznaki Sportowej. Jak wiadomo, by ją zdobyć trzeba wykazać się pewnym minimum sprawności w sześciu ćwiczeniach, wymagających: siły, szybkości, zręczności, wytrzymałości i t. d., przyczem wysokość wymagań uzależniona jest od wieku i płci.

Rozumiejąc znaczenie Państwowej Odznaki Sportowej dla kultury fizycznej dla zdrowia rasy i zdając sobie sprawę, że droga do rekordów prowadzi przez P.O.S. — Rada Naukowa Wychowania Fizycznego wysunęła postulat, by do zawodów sportowych nie dopuszczani byli zawodnicy, nie posiadający P.O.S.

Ubieganie się o maleńkiego emaljowanego orzełka stanie się więc niezadługo obowiązkowym „pierwszym krokiem" dla każdego, kto marzy o laurach sportowych.

W związku z powyższym, Redakcja po porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego postanowiła poświęcić sprawom P.O.S. specjalną rubrykę, która zawierać będzie informacje i wskazówki, dotyczące przygotowania się do prób o odznakę, wiadomości o tem, gdzie i kiedy próby takie będą przeprowadzane, wreszcie odpowiedzi na wszelkie w tej materji zapytania.

KIEDY TRZEBA ODNAWIAĆ P.O.S.?

Ważność Państwowej Odznaki Sportowej zdobytej poraz pierwszy liczy się od 1 stycznia tego roku, w którym odbyto ostatnią z sześciu prób do 31 grudnia roku następnego. Jeśli naprzykład próby odbyto na jesieni 1931 i na wiosnę 1932, ważność odznaki liczyć się będzie od 1.1 32 do 31.12 33.

Odnowienie odznaki, zdobytej poraz pierwszy, będące jednocześnie zdobyciem odznaki stopnia następnego, musi być uskutecznione w drugim roku ważności odznaki posiadanej, to znaczy w wypadku przytoczonym w ciągu roku 1933. Ważność odznaki odnowionej liczyć się będzie na następne dwa lata, to znaczy od 1 stycznia 1934 do 31 grudnia 1935. Następne odnowienie może już być rozłożone na cały dwuletni okres ważności.

Wypływa stąd reguła: pierwsze odnowienie uskuteczniane jest w drugim roku ważności odznaki zdobytej, następne w ciągu dwu lat ważności odznaki posiadanej, bez ograniczeń. Kandydat, który nie odnowił odznaki w czasie ważności odznaki posiadanej, traci wszystkie nabyte prawa i musi rozpoczynać od nowa. Tak więc kandydat, posiadający odznakę z ważnością do 31 grudnia 1933, musi ponowne próby ukończyć pomyślnie przed upływem tego terminu.

NADAWANIE P.O.S.

Niedawno miał miejsce wypadek ofiarowania Państwowej Odznaki Sportowej goszczącemu w Polsce wybitnemu cudzoziemskiemu działaczowi sportowemu. W związku z tem P.U.W.F. i P.W. wyjaśnia, iż grzecznościowe wręczanie odznaki jest absolutnie niedopuszczalne, gdyż w myśl rozporządzenia Rady Ministrów P.O.S. otrzymywać mogą tylko obywatele polscy, i to jedynie po odbyciu z wynikiem pomyślnym wszystkich przepisanych prób. Pozatem w myśl wspomnianego rozporządzenia odznakę przyznawać mogą tylko przewodniczący wojewódzkich komitetów w. f. i p. w. Ani więc kierownicy Związków i klubów sportowych, ani też poszczególni sportowcy nie mogą ani nadawać, ani wręczać jako odznaczenia honorowego, ani też ofiarowywać na pamiątkę P.O.S. Każdy podobny wypadek będzie w przyszłości przedmiotem surowego dochodzenia.

Przed wyruszeniem na śnieg i lód wszyscy do „Olimpjady"

Dopiero teraz uśmiechnęła się do nas zima w całej swej olbrzymiej krasie. Zima skarbnica najcudowniejszych, najzdrowszych sportów.

Kilkunastodniowe podbiegunowe mrozy odstraszyły co najzapalczywszych narciarzy czy łyżwiarzy. Teraz zato wylegli hurmem.

Bo czy można sobie wyobrazić milsze i piękniejsze od narciarstwa, łyżwiarstwa, bobsley'u, czy chociażby zwykłego saneczkowania?

Oszałamiający pęd w mroźnej przestrzeni, skrzyp śniegu, czy prawie nieziemskie ewolucje na lodowej tafli. Po każdym takim wyczynie, radość życia wzrasta z błyskawiczną szybkością i — chciałoby się pędzić na nartach czy sankach w nieskończoność. Nieskończenie rysować nożem łyżwy gładkie lodowisko. Nie są jednak sporty zimowe bez „ale".

Pamiętać trzeba, że bez pierwszorzędnego sprzętu i bez odpowiedniego odzienia najpiękniejsza wycieczka narciarska czy saneczkowanie, godzina jazdy na ślizgowce, zamienią się w prawdziwą udrękę, o tyle gorszą, że grożącą przykremi komplikacjami zdrowotnemi. Bo przecież nic łatwiejszego jak zaziębić się, odmrozić uszy czy dłonie...

Do dobrych nart, saneczek czy łyżew potrzebny jest cały asortyment innych jeszcze „drobnostek". A więc odpowiednie buty, spodnie, wiatrówki czy swetry. Ciepły szalik przyda się zawsze, ciepłe rękawice także, a i o odpowiednich skarpetkach trzeba pamiętać. Nie zaszkodzi barwny pasek do norweskich spodni...

Dobry sportowiec wie, że wszystko to kupi i w najlepszym gatunku i na przystępnych warunkach w firmie „Olimpjada", Warecka 5. Niema artykułu niezbędnego do sportów zimowych, któregoby w „Olimpjadzie" nie znalazło się.

Telefonem z kraju

ŁÓDŹ, 2.2. — Tel. wł. — Mieliśmy znów sensacje na ringu. Pierwszą z nich to klęska Leszczyńskiego w meczu z kolegą klubowym Graczykiem, drugą — zwycięstwo Stahla II przez nokaut nad cięższym o dwie kategorje wielokrotnym reprezentantem Łodzi, Rosławem.

W wadze pierwszej Pawlak (IKP) przez trzy rundy miał przewagę nad Liebermanem (Barkochba) i zwyciężył bez większego wysiłku na punkty. W tej samej wadze ciekawą walkę stoczyli Wolbar (WIMA) z Rundem (IKP), która po równym przebiegu kończy się zwycięstwem Wolrąba. Remis byłby sprawiedliwszy.

Niezły boks zaprezentowały „koguty" Krumin (Gayer) i Białecki (IKP). Pierwszy zwycięża na punkty. W wadze trzeciej Spodenkiewicz (IKP) jest lepszy od twardego Krzywańskiego I (ŁKS) i wygrywa słusznie na punkty.

W tej samej wadze niespodzianką była dobra forma Graczyka (IKP), któremu też przyznano zwycięstwo nad Leszczyńskim. Jeszcze w tej samej wadze Woźniakiewicz (Geyer) pokonał Nikonorowa (IKP).

W wadze czwartej Taborek (IKP) walczył bezmyślnie z Marczewskim (Zjedn.), którego jednak zwyciężył. Banasiak (IKP) pokonał Wdowińskiego (Bar.).

W wadze mieszanej Lipiec (Geyer) posłał w drugiej rundzie w krainę marzeń Stahla I (IKP). Olbrzymią sensacją było niespodziewane zwycięstwo Stahla II (IKP) nad dużo cięższym Rosławem (Zjed.). Po pierwszej wymianie ciosów prawa Stahla II trafia celnie. Rosław zwala się jak kłoda i zostaje wyliczony. Sędziował dobrze p. Fuks.

LWÓW, 2.2. — Tel. wł. — W środę i czwartek odbyły się tu zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu. Warunki bardzo złe i takież wyniki. Sensacją do pewnego stopnia była dobra forma zawodników prowincjonalnych, którzy w biegu zajęli pierwsze miejsca. W kategorji pań najlepsze miejsce miała zawodniczka z Krzemieńca, Dubrawiecka, niestety jednak startowała poz konkursem.

Bieg pań na 8 km. Startowało 6 zawodniczek, do mety przyszły 4. 1) Raska (Czarni) 52:27. 2) Bogucka (Czarni), 3) Gwizdałówna (Czarni). Dubrawiecka 52:14.

Bieg seniorów na 18 km.: startowało 31 zawodników, do mety przybyło 26. 1) Koch (PTN) 1:47:41. 2) Lankosz (KTN) 1:52:25. 3) Rodzynkiewicz (Czarni) 1:54:25. 4) Woron (Pogoń) 1:55:42.

Bieg juniorów 12 km.: startowało 12, do mety przyszło 10. 1) Łach (Czarni) 1:32:15. 2) Dec (PTN) 1:34:30. 3) Szczepaniak (KTN) 1:37:06.

W czwartek na skoczni na Pohulance odbyły się skoki. 1) Lankosz (KTN) n. 226, skoki 34.5 i 33.5. 2) Karczewski (AZS) n. 215, skoki 30.5 i 33.5. 3) Chlipalski (Czarni) n. 205, skoki 27 i 33.5.

W kombinacji zajął pierwsze miejsce Lankosz (KTN) 461 punktów. W klasie II pierwszy Szczepanowski (KTN) 381 p. W klasie III: 1) Chlipalski 386.

W klasyfikacji drużynowej: 1) KTN 1423 p., 2) Czarni 1000 p. 3) PTN 731 p.

Budapeszt - Poznań 10:6

Dzielna postawa osłabionej 8-ki polskiej -- Kajnar zwycięża mistrza Olimpjady Enekesa

Pierwszy w sezonie międzynarodowy mecz międzymiastowy w Poznaniu potwierdził raz jeszcze dobra formę poznańskich pięściarzy, przynosząc pełne zadowolenie licznie zgromadzonym widzom. Obok świetnej techniki, byliśmy świadkami niesłychanej odwagi i wytrzymałości, co w sumie dało widowisko, jakich mało.

W wypełnionym do ostatniego miejsca cyrku powitał gości w ringu prezes P. O. Z. B., porucznik Łapiński, któremu odpowiedział wiceprezes związku węgierskiego p. Kankovsky. Węgrzy wszyscy silniejsi fizycznie od swych polskich przeciwników, rozpoczynają walkę z dwoma punktami w kieszeni, bowiem wyznaczeni reprezentanci w wadze półciężkiej Hofmann (HCP) i Zieliński Gedanja) się nie stawili. Fakt ten należy napiętnować jak najostrzej, przyczem w związku z nim oczekujemy odpowiednich konsekwencyj ze strony władz okręgowych.

Zwycięstwo Węgrów było zasłużone. Reprezentowali oni niesłychanie wyrównany zespół, dobrze przygotowany technicznie, o silnych błyskawicznych ciosach. Jedyny słabszy punkt to Erdoes w wadze półśredniej.

Bez Majchrzyckiego, Arskiego i Piłata.

Poznań wystąpił niestety w osłabionym składzie, gdyż drużyna „Warty" wyjechała do Lwowa z Majchrzyckim, Arskim i Piłatem na czele, na zawody poprzednio zakontraktowane i nie chcąc sprawiać zawodu lwowianom, nie mogła oddać swych doskonałych zawodników do reprezentacji Poznania.

Fenomenalna forma Polusa.

Bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród wszystkich zawodników należy się Polusowi (Warta), który wykazał prost fenomenalną formę. Taki popis techniki bokserskiej, połączonej ze skutecznością ciosu, nie często się widzi, to też nie przesadzimy, gdy stwierdzimy, że górował on o klasę nad swym doskonałym przeciwnikiem Lovasem.

Miłą niespodziankę sprawił bardzo inteligentnie walczący Kajnar (Warta), bardzo dobrze spisał się w swym pierwszym debiucie międzynarodowym Pierard (Sokół). Niesłychaną ambicję i odwagę wykazał Rogowski (Sokół) w wadze średniej, odważnie walczył Tomaszewski—co z przyjemnością podkreślamy.

Zawiódł nieco Sipiński (Warta), który jednak orzeczeniem sędziów został pokrzywdzony. Rogowski (Goplanja) w wadze muszej miał tak doskonałego przeciwnika, że nie mógł sobie dać z nim rady.

Wysiłek zawodników poznańskich należy cenić tem wyżej, że walczyli oni sami i nie mieli odpowiedniego sekundanta, który umiałby ich odpowiednio nastawić. Trudno wymagać od człowieka, który sam nigdy nie był bokserem, aby mógł być dobrym doradcą w czasie walki.

To też winien on swe ambicje skierować w innym kierunku.

Pierwsze punkty Węgrów.

Mecz rozpoczęło walka w wadze muszej Kubinyi (B) — Rogowski (P). Doskonały Węgier przypominający Enekesa w jego najlepszych czasach, silniejszy fizycznie, już w pierwszem starciu zasypuje Polaka ciosami.

Drugie starcie jest mniej ciekawe. Węgier poluje na k. o.. „Rogowski raz poraz „odgryza" się w defenzywie.

W trzeciem starciu przewaga gościa jest przygniatająca. W tem kole Rogowski otrzymuje dwa ostrzeżenia za nieczystą walkę. Zwycięża wysoko na punkty Kubinyi, dysponujący niesłychanie silnym ciosem z obu rąk, oraz piorunującemi serjami.

Popis Polusa.

Niesłychaną emocję przyniosła walka w wadze koguciej Polus (P) — Lovas (W). Fenomenalny Polus posyła już w pierwszem starciu swego przeciwnika kilkakrotnie na deski i tylko gong ratuje go od k. o. Ratuje go, lecz na krótko. Półprzytomnego Lovasa, Polus po rozpoczęciu drugiego starcia zasypuje gradem ciosów, to też sędzia, widząc bezradność Węgra, walkę już w pierwsze minucie przerywa, ogłaszając zwycięzcą Polaka przez techniczny k. o. Rozentuzjazmowani zwolennicy znoszą „warciarza" z ringu na rękach.

Zwycięstwo Kajnara nad mistrzem świata — Eneksem.

Niespodziewanie szybko skończyła się walka mistrza świata Enekesa z Kajnarem. „Warciarz" nie pozwolił się nastraszyć zaszczytnym tytułem Węgra i bardzo zręcznie parował błyskawiczne ataki Enekesa, atakując sam skutecznie. Potężny cios Kajnara w żołądek, po którym Węgier słabnie, dalszy cios w szczękę i Enekes jest prawie groggy. Starcie dla Polaka.

W drugiem starciu Kajnar błyskawicznym ciosem rozbija Enekesowi lewe oko, które silnie krwawi, tak, że sędzia walkę przerywa, a lekarz nie pozwala Węgrowi dalej walczyć i dwa punkty zdobywa Kajnar.

Niezasłużona porażka Sipińskiego.

W wadze lekkiej spotkali się Sipiński i Foggas. Obaj zawodnicy zademonstrowali technicznie piękną walkę. W pierwszem starciu zdecydowanie górował Sipiński, zbierając wszystkie ciosy na rękawice i atakując przytem skutecznie.

Mając tak wyraźną przewagę, lekceważył sobie przeciwnika w drugiem starciu i otrzymał cios w szczękę, który go na chwilę powalił na deski. Stracone punkty Sipiński odrabia i runda ta jest wyrównana. W trzeciem starciu znów lekko góruje Polak, to też przyznanie zwycięstwa Węgrowi wywołuje burzę protestów.

Erdoes ulega Pierardowi.

W wadze średniej Pierard (P) pokonał na pkt. Erdoesa (B). W pierwszem starciu jeszcze mało wszechstronny Polak dzięki agresywności i sile swych może zbyt obszernych ciosów uzyskuje wysową przewagę.

W drugiem starciu to samo i tylko gong ratuje Węgra od k. o. W trzeciem natomiast sytuacja się zmienia i przewagę uzyskuje Węgier. Pierard przy swych silnych zamachach nie umie utrzymać równowagi i często się ślizga. Obaj zawodnicy pod koniec bardzo wyczerpani. Zasłużone zwycięstwo przyznali sędziowie Pierardowi.

Bohaterska walka Rogowskiego.

W wadze średniej wystąpił Rogowski, zdobywając sobie swą niesłychaną odwagą sympatję publiczności w walce z doskonałym Farkasem. Już w pierwszem starciu Polak zapoznaje się kilkakrotnie z deskami, chociaż i sam posyła silnym ciosem przeciwnika na moment na matę. Również w drugiem i trzeciem starciu wysoko góruje Węgier i wygrywa zdecydowanie na punkty.

W wadze półciężkiej Szigeti uzyskuje dwa punkty bez walki wskutek niestawienia się przeciwnika.

Porażka Tomaszewskiego.

W wadze ciężkiej Koeroesi zwyciężył na punkty Tomaszewskiego, który walczył odważnie, lecz jak zwykle wygrał wysoko tylko pierwsze starcie, atakując bardzo wszechstronnie i skutecznie. W drugiem i trzeciem starciu górował Węgier, zasypując Polaka gradem ciosów. Ostateczny wynik brzmiał 10:6 na korzyść gości, chociaż rezultat 9:7 (remis za walkę Sipińskiego) lepiej oddałby stosunek sił.

W ringu sędziował Niemiec p. Borch (sędzia meczu Polska — Szwecja) na kpt. pp. Kankovsky i Kościelski. Sekundował drużynie poznańskiej p. Kazimierz Derda. Organizacja meczu bardzo dobra a nieznaczne spóźnianie się zawodników polskich spowodowane zostało ich życzeniem walczenia w rękawicach Pollusa.

W zawodach drużynowych o mistrzostwo Warszawy w tenisie stołowym pierwsze miejsce zajęła Makabi — 11 pkt. przed YMCA 10 pkt., A. Z. S. — 8 pkt. i Gwiazda — 6 pkt. Makabi w ten sposób zdobyła tytuł mistrza Warszawy i walczyć będzie na mistrzostwach Polski we Lwowie.

Dwaj zapaśnicy polscy Gałuszka i Dworok zaproszeni zostali przez czeski związek zapaśniczy do wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach zapaśniczych, które się odbędą w najbliższym czasie w Pradze.

Nagroda MSZ za wyniki piłkarzy polskich z drużynami zagranicznemi ma być przyznana w najbliższym czasie. Ze względu jednak na słabe tegoroczne wyniki, istnieje tendencja, by ostateczne przyznanie nagrody odroczyć do roku przyszłego.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi PZPN ukonstytuował się następująco: przewodniczący płk. Gebel, zastępca mjr. Porębski, sekretarz Śliwiński, członkowie dr. Garbień, Szenaich, kpt. Kubin i Smid.

Legenda o wygnańcach...

P. Pułk. dyr. Gillewicz o stosunku C. I. W. F. do swych wychowanków

Od pewnego czasu polska opinję sportową niepokoją wiadomości, iż trójka mistrzów Polski i reprezentantów olimpijskich — Wajsówna, Siedlecki i Pławczyk została usunięta z Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach i nie mogąc studjować w kraju, była zmuszona wyemigrować do Budapesztu.

Pogłoski te dostały się nawet zagranicę. Między innemi czeskie „Lidowe Nowiny" dając wiadomość o wyjeździe Wajsówny, Pławczyka i Siedleckiego do Budapesztu, wyrażają się z przekąsem o tamtejszym „Instytucie Atletycznym", że przyjmuje on w w swe mury, wybitnych coprawda, ale usuniętych z uczelni warszawskiej za brak kwalifikacyj, sportowców polskich.

Ponieważ pogłoski o przyczynach usunięcia, czy — jak kto chce — robienia wstrętów wymienionym zawodnikom w C.I.W.F. są znane bądź z enuncjacyj prasowych, bądź poprostu z poczty pantoflowej, uważaliśmy za stosowne przyjrzeć się i drugiej stronie medalu. Rozmowa z dyrektorem C.I.W.F-u p. płk. Gillewiczem rzuca na całą sprawę nowy snop światła.

Obecnie zatem jedyną niewiadomą mogą być „siły wyższe". Czy takie istnieją i jaki jest ich zasięg i moc, przekonać się możemy dopiero w przyszłości.

— Przedewszystkiem wyrazić muszę ubolewanie — oświadcza na wstępie pułk. Gillewicz — nad pochopnością i brakiem krytycyzmu z jakim powtarza się u nas wszelkie wiadomości, mniej lub więcej trącące skandalem, bez zadania sobie trudu zbadania ich prawdziwości. Pogłoski o „trojgu wygnańców" z C.I.W.F. są zupełnie bezpodstawne i wyrządzają krzywdę moralną Instytutowi. W sprawie tej nawet zbierałem się już wystąpić do prasy z odpowiedniem wyjaśnieniem.

— Otóż jeżeli chodzi o Siedleckiego — to skończył on C.I.W.F. już przed pół rokiem zgórą. Do uzyskania ostatecznego świadectwa dyplomowego stoi mu na przeszkodzie niezłożenie jednego jedynego egzaminu, z biologji. Z tej to przyczyny nie mógł być on być przyjęty do Instytutu w charakterze członka personelu nauczającego. Będąc bowiem jednym z najwybitniejszych słuchaczów C.I.W.F., wysuwany był jako poważny kandydat na asystenta. Niestety, zwlekanie z uzyskaniem dyplomu, uniemożliwiło mu objęcie zagwarantowanego już niemal stanowiska.

— Wajsówna słuchaczką Instytutu nie jest. Przed rozpoczęciem roku szkolnego składała do nas podanie o przyjęcie, ale nie mogła wykazać się wymaganym cenzusem naukowym, nie posiadając matury. Dyrekcja C.I.W.F. pragnąc jednak tak wybitnej sportsmence umożliwić studja, przyjęła ją w charakterze słuchaczki nadzwyczajnej—w zasadzie niewiele różniącej się od zwyczajnej -- z tem, że w razie złożenia egzaminu maturalnego—uzyska wszystkie prawa słuchaczki rzeczywistej. Wajsówna na warunki te przystała jednakże do dnia dzisiejszego nie pokazała się na Bielanach.

— Co więc do tych dwu osób — to nawet nie może być cienia możliwości jakiegoś „usuwania", gdyż słuchaczami w całem tego słowa znaczeniu nie są, aczkolwiek z Instytutem mają do czynienia.

— Z Pławczykiem rzecz ma się nieco inaczej. Pławczyk studjuje w C.I.W.F. i z powodów natury czysto wewnętrznej, wobec pewnych kolizyj z regulaminem naszej uczelni, dla względów dydaktycznych, zastosowanych raczej nietylko wobec niego samego, ale i jego kolegów, został wyłączony z grona słuchaczów rzeczywistych i zaliczony do nadzwyczajnych. Jednakże jest to tylko zabieg chwilowy, i w razie wykazania się wymaganą zmianą postępowania — zwrócone mu zostaną prawa słuchacza rzeczywistego.

— A jaki panuje nastrój w stosunkach dyrekcji do niego i naodwrót — najlepiej świadczy fakt, że był u mnie przed chwilą, prosząc o radę, co ma zrobić w związku z tą budapeszteńską okazją.

— Sprawa Budapesztu wygląda w ten sposób: w Budapeszcie istnieje „Instytut Atletyczny", gdzie lekka atletyka — sport sam w sobie będący powinym celem — została potraktowana jako system wychowawczy, jak np. gdzieindziej gimnastyka. Dzięki takiemu podejściu do sprawy słuchacze tej słynnej uczelni, na której kurs trwa 4 lata, dochodzą do wspaniałych rezultatów sportowych.

— Otóż Polski Związek Lekkoatletyczny wystąpił z inicjatywą wysłania do tego instytutu kilku znanych najwybitniejszych lekkoatletów i stąd prawdopodobnie powstała owa legenda o szukaniu przez „trójkę wygnańców" schronienia aż w Budapeszcie.

— Przy okazji pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę na tragedję nieporozumień w związku z pojmowaniem przez ogół społeczeństwa sportowego zadań C.I.W.F. Wszak my jesteśmy wyższą uczelnią, obejmującą całokształt zagadnień wychowania fizycznego i sportu. Toteż kształcimy wyłącznie wychowawców sportowych, nauczycieli szkolnych. Z racji tej musimy stawiać odpowiednie warunki swym wychowankom.

— C.I.W.F. nie daje świadectwa na olimpijczyków, a na nauczycieli. Kwalifikacje natury czysto sportowej, wykazanie się rekordem, choćby nawet światowym, nie może być jedynym argumentem, upoważniającym kogoś do studjowania u nas.

Muszą one do pewnego stopnia ustąpić przed kwalifikacjami raczej naukowemi, wymaganemi przez wszystkie wyższe uczelnie.

— Nie można zatem powstawać przeciw Instytutowi, jeżeli niejednokrotnie pozostać musi przy tem swojem statutowo określonem stanowisku. Jednakże, o ile to jest możliwe, dyrekcja idzie na ustępstwa, czego niejednokrotnie wszak dała dowody.

Nasz notatnik

W Bielsku odbędą się zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwa Polski pań i panów dnia 9-go lutego. Zawody odbędą się na torze łyżwiarskim Bielsko - Bialskiego Tow. Łyżwiarskiego (BBEV), które jest organizatorem zawodów.

W razie odwilży zawody przeniesione zostaną w tym samym dniu na sztuczny tor lodowy do Katowic.

Gabryś wygrał konkurs skoków w Poroninie, uzyskując wynik 35,5 mtr.

Wytwórnia nart otwarta została staraniem komitetu WF i PW przy szkole rzemieślniczej w Ostrogu n/Horyniem. Dotychczasowy wyrób nart w ilości przeszło 200 par wypadł pomyślnie i tanio. Obecnie wpływają na narty zamówienia nawet z Warszawy. Wyrób nart w Ostrogu przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju sportu narciarskiego w pow. zdołbunowskim. W Ostrogu wybudowano już skocznie dla początkujących narciarzy.

Subwencję na trenera zawodowego dla naszych zawodników otrzymał Polski Związek Lekkoatletyczny od Państw. Urzędu Wych. Fizycznego. Pozwoli on Związkowi opłacić trenera przez sześć miesięcy wiosennych i letnich.

Doroczny sejmik żeglarski. W niedzielę w lokalu WTW odbył się pod przewodnictwem p. Baryńskiego doroczny walny sejmik żeglarski przy udziale przedstawicieli klubów żeglarskich z całego kraju. W wyborach w skład prezydium weszli: gen. Zaruski (prezes), kom. Petelentz, Frisendorf i Wolff.

Chmielewski otrzymał, jeszcze w Sztokholmie, zaproszenie na międzynarodowe zawody bokserskie do Helsingforsu, w terminie jeszcze bliżej nie ustalonym.

W turnieju sztokholskim, który zakończył się pięknym sukcesem najlepszego polskiego pięściarza, brali udział również trzej czołowi pięściarze fińscy: „kogut" Ake Carlson, półśredni Bruno Alberg i pokonany przez Chmielewskiego Emil Shirjenen.

Mistrzostwo armji polskiej w szermierce zdobyli, w grupie oficerskiej: szpada — por. Laskowski, szabla — kpt. Dobrowolski; w grupie podoficerskiej: szpada — plut. Taranda, szabla — st. sierż. Skrobała.

Walenty Preiss

Okrzyk Sullivana

(Nowela wioślarska)

U moich stóp pieniła się szybka rzeka, rozbijając się tysiącem koronek piany na podwodnych kamieniach, nie do przebycia. Widowisko naprawdę imponowało, ale byłem pochłonięty czem innem — myślą o Sullivanie i wczorajszej na pół zatopionej spacerówce.

— Stałem chyba z godzinę, aż udało mi się otrząsnąć z natarczywej myśli. Postanowiłem odejść do czekającego samochodu. Spojrzałem po raz ostatni na rzekę i... ujrzałem rzecz niesamowitą: z porannej mgły wyłoniła się z płynnością widziadła spacerówka i wolnemi uderzeniami wioseł jęła się zbliżać do wirów...

— Widziałem ją jak na dłoni. Wiosłował Sullivan, na sterze siedziała Dorrys. Sullivan podniósł rękę z nad wiosła, skinął mi wolno i uśmiechnął się smutnie.

— Skamieniałem w miejscu, chciałem krzyknąć, a już łódź biegiem widma wpadła w kaskady... Jeszcze raz ujrzałem bronzową twarz Sullivana — i wszystko rozpłynęło się w porannej mgle, zbłękitnionej pianą wirów...

— Całą drogę nie wymówiłem słowa. Całą drogę wmawiałem w siebie, że mi się zdawało, że wywołałem Go — swą myślą o Nim.

— Uspokoiłem się dopiero po południu, gdy naprężenie na trybunach dosięgło zenitu, gdy osłabieni brakiem mnie i Sullivana „Nevada Boys" szli łeb w łeb z Kalifornją, gdy prezes zażądał bym zastąpił chorego skiffistę w walce o trzecie miejsce, decydujące o zwycięstwie, gdy przysięgłem, że nie stanę i psia krew!!... znalazłem się na starcie.

— Nie mogłem, goddam, bez treningu zwyciężyć, ale na mistrza Kalifornji i dwu patałachów, jakichś mistrzów Północy — trzecie miejsce. W to można było uwierzyć, biłem ich już kilkakrotnie wszystkich...

— I oto niemal przed metą, gdy siły kompletnie zawiodły, gdy byłem zdecydowanie czwarty i chciałem zrezygnować, usłyszałem ten niesamowity, zapalający do walki, indyjski okrzyk Jack Sullivana, słynny w Stanach od wschodu do zachodu...

— Sięgnąłem po cały zasób sił, po rutynę, ambicję. Zrozpaczeni koledzy ujrzeli rzecz niebywałą: nadrobiłem parę długości, zająłem drugie miejsce i „Nevada Boys" zwyciężyli.

— Nie zdziwiłem się zbytnio, gdy mi prezes oddał depeszę, że Sullivan z żoną zginęli w katastrofie pod Nowym Jorkiem. Byłem już spokojny — wiedziałem o tem na finiszu.

Stary trener uśmiechnął się przeciągle, spojrzał na nas i zwolna jął nabijać małą fajeczkę. Zastygliśmy zasłuchani, pełni wrażenia. Każdy z nas zdawał się widzieć Sullivana i słyszeć jego okrzyk..

*

Nazajutrz w południe, wobec tysięcy widzów, rozpoczął się najciekawszy bieg: wyścigowe czwórki. Sześć najlepszych osad, wyłonionych w czasie przedpołudniowych eliminacyj.

Gdy padł strzał startera, wyrywający naprzód sześć rasbotowych ostrz, akademicy lepszym od „Pogoni" startem wysunęli się o trzy długości. W połowie dystansu, gdy reszta osad została w tyle, te trzy długości pozostały. Pozostały w zażartej walce na torze, pozostały na 500, pozostały na 200 metrów od mety.

I kiedy wszyscy widzieli, że akademicy mają bieg wygrany, kiedy trybuny powstały z miejsc dla zasłużonych oklasków, na 70 metrów przed celownikiem, zda się nadludzka siła wypchnęła drugą łódź i gdy obie osady wpadły w morderczym finiszu na metę...

„Pogoń" była... pierwsza o dziób.

Takiego ryku trybun nie słyszało przedtem, ani później jezioro. Taki finisz przechodził ludzkie pojęcie. Cztery długości na 70 metrach w ostrej walce, to warto było widzieć, ale tego nie można sobie wprost uzmysłowić...

Ale najdziwniejsze nastąpiło potem. Cała czwórka z małym sternikiem na czele zaklinała się jednogłośnie na wszystkie świętości, że usłyszeli ten niesamowity, zapalający do walki, indyjski okrzyk Jack Sullivana, słynny w Stanach od wschodu do zachodu...

*

W dwa dni później, po rozdaniu nagród, zebrała się znowu cała siódemka. Nie baliśmy się milczenia, a z głębokich foteli pobłyskiwały ogniki papierosów. I wówczas, jak parę dni temu, stary trener odezwał się gardłowym, zdenerwowanym głosem:

— Goddam, moi chłopcy, zwyciężyliście z fasonem, jesteście zuchy, rozumiecie! No i wybaczcie mnie moje kłamstwo: od pięćdziesięciu lat nazywam się Jackiem, a... żaden Sullivan nie istniał w mojem życiu... daję wam słowo starego sportowca... ale ta straszna chwila milczenia... no sami rozumiecie... goddam... daję wam moje słowo honoru... nie znałem żadnego Sullivana.

Długie minuty ciszy zapanowały w ciemności tarasu, ale nikt się nie zdobył na odpowiedź staremu.

Zrobiliśmy to razem, bo w miesiąc potem wspaniały nowy rasbot, lśniący czerwienią miedzi, został nazwany—„O k r z y k i e m J a c k S u l l i v a n a".

KONIEC.

Rozmowa z asem Makabjady

Henryk Hückenbrunn znów w Zakopanem -- Co robił w ciągu ostatnich 6 lat

Chmurny i ponury był dzień poniedziałkowy. Siedząc w biurze komitetu Igrzysk „Makkabi" przysłuchiwałem się zgiełkowi, jaki tutaj panował. Ciągłe korowody zawodników i turystów przesuwają się przez biura organizatorów.

Wtem dzwonek telefoniczny i dolatują mnie słowa: Przyjechał, świetnie, gdzie zajechał? Zaraz tam idę.

Ktoś odwraca się od telefonu i w stronę biurka pada jedno słowo. Odrazu zmieniają się miny. To jedno słowo brzmi: Mückenbrunn.

A więc przyjechał. Nadzieja i podstawa obliczeń polskiej „Makkabi", dwukrotny nasz mistrz nie zawiódł oczekiwań i przybył po kilkuletnim pobycie zagranicą.

Teraz nie wolno tracić czasu. Za chwilę łączę się telefonem, mała tura sankami i już staję „oko w oko" z bohaterem Makkabiady, zawodnikiem, który ma przynieść zwycięstwo barwom polskim na Igrzyskach.

Początki rozmowy idą bardzo łatwo. Mückenbrunn jest teraz rozmowny. Srogo narzeka na swą podróż, która mocno dała mu się we znaki.

— O g. 9.10 rano przyjechałem do Genewy, skąd miałem wyjechać o 9.22. Pociąg mój odchodził jednak z drugiego dworca, odległego od miejsca przyjazdu o 4 km. Ledwo zdążyłem taksówką, nie uszedłem jednak losowi, gdyż spóźniłem się znów do Wiednia o półtorej godziny i w efekcie musiałem jechać przez Suchą Horę.

Ze spraw komunikacyjnych przechodzimy zwolna do narciarskich. Posuwamy się retrospektywnie.

— Startowałem ostatni raz w Chamonix w ubiegły czwartek. Brałem udział w biegu zjazdowym, w silnej konkurencji międzynarodowej. Zająłem pierwsze miejsce.

Slalom jest obecnie specjalnością Mückenbrunna. W tej konkurencji startował n. p. w roku 1929 w mistrzostwach Francji i pokonał tutaj Purkerta, Nemecky'ego i innych.



HOKEIŚCI HAKOAHU RUMUŃSKIEGO.

Widzimy go na skoczniach i stokach Szwajcarji, Francji, Hiszpanji i Włoch. Mückenbrunn jest wszechstronny. Zdobywa pierwsze miejsce w zawodach skijöringowych o mistrzostwo świata w Chamonix, jest mistrzem Francji w saneczkarstwie, przedewszystkiem startuje jednak w zawodach narciarskich i jest wielokrotnym mistrzem Chamonix, wygrywając biegi płaskie, skoki, kombinacje i zjazd.

Przy sposobności potrącamy o kwestję barw klubowych.

— Ilekroć startowałem — mówi Mückenbrunn — zawsze sztandar polski powiewał na skoczni. Wszyscy widzieli we mnie polskiego zawodnika. Pamiętam n. p. w r. 1930 startowałem w Chamonix, gdzie wygrałem konkurs skoków. Po zawodach podszedł do mnie jakiś starszy pan i przedstawił mi się



JÓZEF MUECKENBRUNN

jako konsul polski w Rzymie, gratulując mi równocześnie sukcesu.

Pozatem spotykałem się nieraz z naszymi zawodnikami zagranicą. Startowałem razem z p. Loteczkową w r. 1928 w Majéve. Ja wygrałem wówczas 3 pierwsze nagrody, Loteczkowa wygrała bieg pań. Spotkałem ekspedycję alpejską prof. Goetla, widziałem się z naszą drużyną konną w Nicei.

W toku rozmowy okazuje się, że Mückenbrunn, który zajmuje się bardzo dużo teoretyczną stroną narciarstwa wydał książkę p. t. „Le ski". Książka ta ukazała się w trzech wydaniach i jest przetłomaczona na kilka języków. Mückenbrunn pracuje w L'Institut d'education physique a l'universite de Lyon.

Zwolna mija czas. Zbliża się chwila pożegnania. Mückenbrunn umawia się z kolegami na dzień jutrzejszy. Idzie na trasę. Wybiera się w góry, których nie oglądał już kilka lat. I kto wie, czy byłby teraz przyjechał gdyby właśnie nie Makkabiada.

— Musiałem się stawić na wezwanie mego klubu. Nie mogłem przecież odmówić udziału w imprezie, która odbywa się „u mnie".

— No i którą chyba wygrasz, wtrąca któryś z kolegów.

— Niewiadomo, pada odpowiedź. Niech pan o tem nie pisze.

(rg)



ERNIE SCHAAF
niedawny pogromca Poredy.

„Chcę zmienić tabelę rekordów od 800 mtr. do 5 klm"

Ladoumeque wielkim optymistą

Paryż, w styczniu.

Cała tutejsza prasa sportowa zajmuje się w ostatnim czasie omawianiem aktualnej kwestji przywrócenia Ladoumegue'owi praw amatorskich, sprawy zdawałoby się dawno przesądzonej. Niedawno prezes Francuskiego Związku Lekkoatletycznego oświadczył, że dyskwalifikacja może być zdjęta jeśli nie przez Związek Międzynarodowy, to przez Związek Francuski.

Czego się więc żąda od Ladoumegue'a? By starania zaczął od głośnego żalu za swe „grzechy" i całkowitego przyznania się do winy. Jaśniej mówiąc, wymaga się, by ogłosił, że panowie z Federacji są wielkimi ludźmi i nieomylnymi sędziami, bez których lekka atletyka francuska jest zgóry skazana na zagładę.

Ciekawe jest, czemu przypisać podobny, tak nagły zwrot sprawy?

Ladoumegue po dyskwalifikacji stał się osobą jeszcze ważniejszą, głośniejszą i bardziej popularną, dzięki założeniu klubu sportowego, największego dziś we Francji. Klub ten nazwany jego imieniem liczy już przeszło 1000 członków, mimo raptem trzymiesięcznego istnienia, i z dnia na dzień powiększa się i rozwija.

Najefektowniejsze reklamy zawodów międzynarodowych (nie mówiąc już o krajowych) nie potrafiły ściągnąć nawet ćwierci tej publiczności, która jeszcze dwa lata temu wypełniała wszystkie miejsca, by podziwiać swego pupila i chlubę. Drży zadłużony po uszy związek i drży nie bez powodu. Wyobraźmy sobie, że Ladoumegue weźmie udział w zorganizowanych przez siebie zawodach jednocześnie z odbywającemi się zawodami międzynarodowemi, urządzanemi przez Federację. Publiczność francuska nie będzie się ani chwili wahać, dokąd skierować swe kroki.

Panowie ze związku przez lata tolerowali pseudo - amatorstwo swych zawodników. Trzy miesiące przed Olimpiadą zdecydowali się na dyskwalifikację jednego z nich. I nagle w sześć miesięcy po Igrzyskach, Ladoumegue'a ma spotkać zaszczyt stanięcia znów do szeregów „nieskazitelnych"! Doprawdy trudno się doszukać logiki w polityce dyrygentów lekkiej atletyki francuskiej.

Chciałem od samego Ledoumegue'a dowiedzieć się o jego projektach i o tem, co sądzi o nowej polityce Federacji. Okazało się, że nietylko ja zaspokoić chciałem swą ciekawość; na audjencję czekało już w klubie wielu dziennikarzy.

„Julot" zdyszany jeszcze po treningu, przyjął nas bardzo mile i sam zaczął opowiadać o interesującej nas sprawie. Ladoumegue oświadczył, że z Federacji absolutnie nic sobie nie robi. W razie nie zniesienia dyskwalifikacji, biegać będzie nadal ze swymi wychowankami klubowymi. Będzie ich nadal szkolił i wychowywał w duchu sportowym, gdyż sprawia mu to ogromną satysfakcję.

Po następnej odpowiedzi Francuza, aż nam w głowie zaszumiało. Biegając bez poważniejszej konkurencji chce Ladoumegue jeszcze w tym roku zmienić tabelę rekordów świata, począwszy od 800 mtr., a skończywszy na 5000 mtr., a może nawet na 10 klm. (!!)

— Naturalnie z przywrócenia mi praw amatorskich cieszyłbym się niezmiernie, ale tylko dlatego, że będę się mógł spotkać z mistrzami zagranicznymi i wykazać im swą wyższość. Żadnych dokumentów się nie boję!

„Julot" przeholował w tem miejscu trochę, to też nie wytrzymałem i zapytałem go, coby też sądził o wyniku ewentualnego pojedynku z naszym „Kusym".

— Kusocińskiego cenię bardzo, jednak jestem od niego szybszy, to też tylko na 10 klm. mógłby mnie on zwyciężyć wytrzymałością.

— Jakto, — unoszę się prawie, — wszak rekord światowy na 3 klm. należy do niego właśnie i uważam, że bardzo jest wyśrubowany.

— Ja w tym roku jeszcze przebiegnę ten dystans w 8 m. 12 s. spacerkiem — usłyszeliśmy na zakończenie.

Czy pycha dumnego Francuza zmaleje choć trochę na bieżni, przekonamy się wkrótce.

Jan Gryżewski.



5-ka NARCIARZY POLSKICH NA WĘGRZECH.
Od lewej: Górski, Marusarz J., inż. Ramza (kierownik ekspedycji), Kolesar, Legierski oraz Skupień.



BARANIA GÓRA — RÓWNICA.
Zwycięska drużyna Koła Bar. S. K. N. w składzie: Kroker, Halama, Legierski, Kostuch i Matuszny.

Na szlakach śnieżnych

Raid narciarski Barania Góra — Równica. Tradycyjny narciarski rajd drużynowy Śląskiego Kl. Narciarskiego odbył się w ubiegłą niedzielę przy bardzo korzystnych warunkach atmosferycznych.

W myśl regulaminu rajd ten odbywa się na dystansie około 40 km. w dwu kategorjach: turystycznej i sportowo-turystycznej o puhar przechodni Górnośl. Oddz. P. T. T.

Grupa turystyczna, w ilości 32 uczestników, ukończyła rajd w czasie około 7 godzin, co należy tłomaczyć dość małą sprawnością techniczną uczestników, specjalnie w zjazdach.

W grupie sportowo-turystycznej brało udział 7 drużyn, po 5 zawodników każda. Na trasie zorganizowano dwie stacje odżywcze, przy których obowiązywał uczestników 30 minutowy odpoczynek.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Baraniogórskiego Koła S. K. N.'u w składzie: Kroker, Halama, Legierski, Kosterek i Matuszny. Zespół zwycięzki uzyskał świetny czas 3 godz. 30 min. 30 sek., bez punktów karnych, które przeliczano na minuty.

Dalsze miejsca uzyskali: 2) Koło Wiślańskie S. K. N. — 3 godz. 50 m. 50 sek. — 10 min. karnych, 3) Koło Wiślańskie II S. K. N. — 3 godz. 53 m. 15 sek. — 5 min. karnych, 4) S. K. N. Koło „Czantorja" z Ustronia — 4 godz. 19 m. 50 sek. — 20 min. karnych, 5) Koło „Czantorja" II — 4 godz. 25 m. 40 sek. — 10 min. karnych. Jedna drużyna rajdu nie ukończyła.

Ciekawa ta impreza wypadła doskonale dzięki sprawnej organizacji, do czego walnie się przyczynili p. prok. Rieger jako kierownik rajdu i p. Jan Lipowczan jako przewodnik grupy turystycznej.

*

Bieg z przeszkodami o puhar Makuszyńskiego. Właściwie to nie bieg narciarski z przeszkodami, a raczej gymkhana na Lipkach na dystansie około 2 km. na trasie prowadzącej po możliwie największych dziurach, wykrotach i stromych lesistych spadach.

Jako pierwszy przyszedł niespostrzeżenie świetny zawodnik Strzelca Słowiński, za nim drugi Nowacki, który już na ostatnich zawodach w Rabce pokazał co umie. Zeszłoroczny zwycięzca Górski, zdołał ulokować się dopiero na trzeciem miejscu, prawdopodobnie zmęczony jeszcze powrotną podróżą z Węgier. Z nieznaczną różnicą od trzeciego przychodzi Gnojek.

W juniorach Bochenek zdobywa pierwsze miejsce, uzyskując równocześnie drugi ogólny czas, co świadczy dobrze o tym młodym zawodniku. Jak widać z dotychczasowych wyników, niełatwo będzie zdobyć na własność puhar przechodni. Dwa razy posiadał go Karol Szostak, który jednak już nie startuje, raz wygrał go Górski, obecnie przeszedł dzięki zwycięstwu Słowińskiego do Strzelca.

Program Innsbrucku

6.II — bieg zjazdowy na 12 km.
7.II — 40 km. bieg sztafetowy.
8.II. — bieg zjazdowy pań i panów na 5 km.
9.II — slalom dla panów.
10.II — bieg 18 km. i slalom pań.
11.II — konkurs skoków do kombinacji.
12.II — otwarty konkurs skoków.
13.II — bieg na 50 km.

Jak stąd wynika, Polacy startują po raz pierwszy we wtorek, a potem dopiero w piątek.

W skład naszej ekspedycji wchodzi 9-ciu narciarzy, uczestników mistrzostw Jugosławji i Węgier. Oto ich lista: Marusarze — Stanisław, Andrzej i Jan, Czech Br., Skupień Berych Wł., Legierski, Łuszczek, Kolesar.



LANDBECK (AUSTRJA)
nowa rekordzistka świata w jeździe szybkiej na łyżwach (500 i 1.000 mtr.) jest równocześnie klasową przedstawicielką Wiednia w jeździe figurowej. Na mistrzostwach Europy w Londynie zajęła ona 6-te miejsce wśród 15-tu sklasyfikowanych pań.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 14-ej

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI